Nr. 244. Lwów — Środa dnia 25 Października 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie prze...: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sytuacya w Rosyi.

Z telegramów codzień nadchodzących widać, że w Rosyi ruch rewolucyjny czyni coraz silniejsze postępy. Obecne strajki kolejowe, o ile coprędzej nie zostaną zażegnane, gotowe naprawdę być hasłem do zajść jeszcze bardziej tragicznych, aniżeli te, które miały już i mają jeszcze miejsce w Rosyi. Nawet prasa rosyjska patrzy jaśniej na sytuacyę i widzi trzeźwiej.

Nowoje Wremia zamieszcza artykuł p. Mienszykowa, w którym ten tak przestrzega społeczeństwo rosyjskie przed zbliżającym się wybuchem: Przez długi czas zdawała się anarchia głupstwem. Była to, niby na spokojnej powierzchni wód, lekko rozkołysana zmarszczka. Lecz w ostatnim dziesiątku lat zdarza się cały szereg nieszczęść narodowych, epidemie, głodne lata, nieudane emigracye, co wszystko wstrząsa do głębi nieporuszonym dotąd oceanem. Wreszcie wojna hańbiąca, która naród rani w jego najświętszych uczuciach — dopełnia miary. Niezdarni ludzie, ludzie bez sumienia, oszukańcy zaufania ludu doprowadzili Rosyę do katastrofy, a wojna ta lepiej niż wszelkie gromkie proklamacye, niż wszelka propaganda, otworzyła ludowi oczy.

I stał się nagły przełom w myślach i przekonaniach rosyjskiego ludu. Jak wicher szumny zakrążyły w przestrzeniach, tej nieruchomej dotąd atmosfery, różne domniemania, gwałtem narzucające się idee, namiętne uniesienia. Aż do samego dna mas ludowych sięgnęły one.

W psychice mas nastąpiła tedy zmiana ogromna. Ani lud stał się bardziej ukształcony, ani rozumniejszy — bo tego odrazu nikt nie narzuci — lecz widocznie lud znalazł sobie nowy punkt zapatrywania, a odwieczny bieg jego myśli inną przyjął formę. Nie obcą jest polityka prostemu ludowi. Świadomość polityczna istnieje w narodzie senna. Owóż obudziła się.

Dopóki Rosya zwycięska biła Tatarów, Szwedów, Polaków, Turków i Persów — lud prosty ciężką rzeczywistość swoją mógł wytłumaczyć sobie przez te zwycięstwa. Lud wierzył, iż dobro siły państwowej wymaga ofiar, ażeby uciśniony był i poniżony.

Ale skończyła się epoka zwycięstw. Straconą ludowi koronę, widzi on, że go biją jacyś niewielcy sąsiedzi. Ciemnota ludu nie przeszkodziła mu dojrzeć ten fakt dziwny. Ołtarz — na którym lud składał ofiarę ze swej swobody — zachwiał się.

My, ludzie klas wyższych, żyjemy życiem wszechświatowem, europejskiem, przeszłością wszystkich narodów i marzeniami ich o przyszłem szczęściu ludzkości. Lud nasz zaś — to tylko naród rosyjski, którego dzieje są w nim samym.

Zbudzony ze snu, tembardziej odczuwa porażkę. A skoro zauważył, że państwowość, na którą liczył, przestaje go bronić, sam poczyna myśleć o przebudowaniu gmachu tej państwowości. Ślepy te, żywiołowy kieruje nim instynkt. Celem zaś ludu nie jest zwalenie, lecz przeistoczenie państwa.

Aktualny rząd reformatorski tenże cel ma przed sobą. Sam rząd bowiem nabył przekonania, że organizm państwowy uległ rozstrojowi; czyli, rząd mógłby współrzędnie z ludem działać, lecz partye skrajne wszelkimi siłami chcą ten związek rozbić, kierując reformę z łożyska pracy politycznej na rozstaje wojny domowej. Wstecznicy podsycają rząd przeciw ludowi, radykalni lud przeciw rządowi. Wobec braku rozwinięcia u nas zmysłu politycznego wszystko to może skończyć się w i e l k i e m n i e s z c z ę ś c i e m.

Tedy mężowie stanu powinni nakoniec zdać sobie sprawę, dokąd pójść i jak należy działać n a t y c h m i a s t. Rząd winien, w j e d n o l i t e m p o r o z u m i e n i u z e s p o ł e c z e ń s t w e m, zastosować energiczną akcyę, nadając przedewszystkiem te zasadnicze prawa obywatelskie, których na Zachodzie nie odrzucają najżarliwsi konserwatyści: bezwzględną wolność wiary, bez dzisiejszych ograniczeń; wolność słowa; wolną szkołę; swobodę zebrań i związków, oraz prawo głosowania i prawo wyborcze dla wszystkich obywateli pełnoletnich i nie karanych sądownie.

Spełniwszy tak umiarkowane i słuszne życzenia, rząd kupi sobie klasę roboczą, klasę pracy, tj. większość, która jest zmęczona wskutek anarchii. Partya ta przez samą swą większość sparaliżuje akcye skrajnych stronnictw. Czas wahań minął. Natomiast przyszedł czas zrozumienia, że w polityce — mechanicznem prawem władz — jest być pośrodku ruchów.

Tyle *N. Wremia*. Nie można twierdzić, aby postawiony program był ciasnym. Widoczne więc z niego, że anarchia zaszła w Rosyi tak daleko, że żadne ustępstwo nie wydaje się szczerym rosyjskim patryotom za dużem, gdyż niebezpieczeństwo grożące Rosyi wewnętrzną rewolucyą, jest zbyt bliskie.

Program ugodowy.

Warszawa 22 października.

Podany przez Was już w streszczeniu program stronnictwa polityki realnej czyli konserwatywnego jest w okresie przedwyborczym, tworzenia się stronnictw i grupowania pewnych dążeń, — co trwa już od kilku miesięcy — pierwszem wyznaniem politycznem, zasługującem na miano programu. Wszystko, co się dotychczas pod formą różnych programów pisało, było albo próbą, albo obwijaniem myśli w bawełnę, a przez nią niejednokrotnie przezierała pusta i potargana słoma. Kto chce, może się zgodzić na myśl i dyrektywę, podaną przez stronnictwo konserwatywne, może z nią polemizować — nie uznać jej, jako otwarcie postawionego programu, niepodobna.

Poświęcmy mu kilka uwag.

Na wstępie dowiadujemy się, że: w zgromadzeniu wzięło udział grono osób, przeważnie konserwatywnych zapatrywań, ożywione wspólną myślą i troską obywatelską o dobro kraju, a zarazem pełne obawy, aby kraj nie poniósł szkody przez namiętność stronniczą lub przez propagandę poglądów krańcowych. Zagaił obrady p. Paweł Popiel z Wójczy, przewodniczył p. Józef Ostrowski z Maluszyna, cel zgromadzenia wyłożył p. Ludomir Grendyszyński, znany publicysta. Wybrano komitet z 20 osób, mający być uzupełnionym przez wybór delegatów z prowincyi. Postanowiono organizacyę polityczną stronnictwa nazwać: p o l s k i e m s t r o n n i c t w e m p o l i t y k i r e a l n e j. Nazwa nie zbyt szczęśliwa. Przypuszczać wolno, że ją przyjęto w obawie przed niepopularnością miana „ugodowcy“. Dlaczego? Stronnictwo nie goni przecież za zdawkową popularnością i rozgłosem pustego frazesu. Nazwa r e a l n y oznacza wszystko i nic. Mniejsza o to, że daje asumpt do trywialnego konceptu, że jedynem właściwem przeciwstawieniem p r o g r a m u r e a l n e g o może być: program g i m n a z y a l n y albo: i d e e a l n y. Ale w tem usilnem szukaniu sztucznie obmyślanej firmy, aby uniknąć niepopularnej, dopatrzeć można pewnego rodzaju braku odwagi cywilnej. Mniejsza o tytuł, o treść chodzi — prawda!

Właśnie jednak nazwa: u g o d o w o ś ć określa najlepiej dążenia partyi. Należało więc ją zatrzymać. Przytem uwzględnić należy i tę okoliczność, kilka już razy na tem miejscu poruszaną, że wszystkie inne stronnictwa, mianowicie narodowe, a nawet postępowe, trzymając się również w zasadzie programu nierozdzielności państwowej, muszą z konieczności stac na gruncie ugodowym. Bo jakże inaczej? Albo kompromis na punkcie jedności państwa, albo rewolucya w celu odwrócenia się od Rosyi. Tej rewolucyi lub nawet przygotowań do niej nikt nie pragnie, wiedząc, że to byłoby polityczną zbrodnią, samobójstwem. A więc: bez ugody i kompromisu, czy to z rządem, czy z umiarkowanie postępowemi stronnictwami rosyjskiemi, żaden program ostać się nie może.

Pozostają tylko socyaliści. Ci stoją wprawdzie na stanowisku rewolucyjnem, ale zostali (mówię o polskich socyalistach) na nie popchnięci — przeważnie z materyalnych względów — przez socyalistów żydowskich, nie wiedząc, lub nie chcąc wiedzieć, że jeśli tym ostatnim chodzi o zrewolucyonizowanie kraju, to w interesie wręcz przeciwnym interesowi każdego Polaka, nawet socyalisty, mianowicie, aby wywołać konieczność interwencyi obcej i sprowadzić na Polskę Prusaków, pod których rządami obiecują sobie zrobić z Królestwa Polskiego raj dla żydów, na nich bowiem, jako na elemencie gotowym już do germanizacyi, Prusacy oprzećby się u nas mogli a nawet musieli. Czując bardzo dobrze, do jakich następstw rewolucya zaprowadzićby m u s i a ł a, żadne ze stronnictw prawdziwie polskich, nawet postępowi demokraci, nie myślą o oderwaniu kraju. Co prawda, od pewnego czasu do ostatniego tego stronnictwa żydzi coraz liczniej przystępują; obawiać się więc należy, aby niebawem nie wzięli go w swój pacht wyłączny.

To wszystko zważywszy, raz jeszcze powtórzyć trzeba, że dawna nazwa u g o d o w c ó w jest daleko lepszą aniżeli jakaś „partya polityki realnej“, nie wiadomo, co oznaczać mająca. Mając za sobą słuszność, można iść na przebój, nawet przeciw niepopularności i tylko pod tym warunkiem można zwyciężyć.

Sam program wychodzi najpierw z założenia, że: nie mogąc po wielokrotnych usiłowaniach wywalczyć odrębności narodowej, muszą się Polacy umiarkować i trzeźwo liczyć z rzeczywistymi warunkami i koniecznością, jaka ich z Rosyą złączyła. Dawniej mogły być jedynie usiłowania w tym kierunku. Dziś, z nastaniem nowej ery, do dawnych czynowników, z którymi paktować było można, tj. korona i rząd, przybył nowy: Społeczeństwo rosyjskie, mianowicie ta jego część, która również pragnie reform bez przewrotu. A więc: stojąc na gruncie legalnym, a biorąc za zasadę i punkt wyjścia przedstawicielstwo narodowe, należy kroczyć wszelkiemi siłami i domagać się uzyskania dla kraju nowych urządzeń, uwzględniających naszą historyczną, narodową i kulturalną odrębność, stojąc przytem na gruncie jedności państwa, w którem spodziewamy się uzyskać cel ostateczny: dobra i rozkwitu narodowości polskiej.

Taką jest w streszczeniu myśl przewodnia programu. Zapytujemy teraz: w czem jest on niepatryotycznym? W jakim miejscu obraża godność narodową? W jakiem ustępie dopatrzeć się można serwilizmu lub czegoś podobnego? Przytem to, co mówi program o dobru i rozkwicie narodu polskiego, o wywalczeniu historycznej, narodowej i kulturalnej odrębności, można tłómaczyć sobie jak najdalej zajść mającem dążeniem ku autonomii we wszystkich kierunkach. Ale to wszystko na drodze powolnej lecz stanowczej walki na gruncie legalnym.

Następuje znane już wyliczenie środków, za pomocą których do celów wyżej określonych dążyć należy. Słusznie podzielono tę rzecz na dwie główne części: w z a k r e s i e o g ó l n o p a ń s t w o w y m, bo jedynie uznane zasady równości obywatelskiej, poszanowania prawa, zapewnienia nietykalności osobistej i posłów, swobody wyznań i nauczania, jeśli zastosowane zostaną do całego państwa, mogą wejść w życie i dla Polaków; i w z a k r e s i e K r ó l e s t w a P o l s k i e g o i jego specyalnych potrzeb samorządu itd.

Nareszcie czytamy dezyderaty co do: religii, kultury, rozwoju ekonomicznego, zapewnienia bytu włościan, rzemieślników itd.

Jest to więc program pomyślany szeroko, oparty na warunkach prawdziwych, uwzględniający konieczność polityczną a przytem potrzeby istotne kraju.

Jest to więc program, z którym sprzeczać się można, ale że jest pomyślany szerzej, trudno zaprzeczyć.

Michał.

Do ogólnych tych uwag naszego korespondenta warszawskiego niebawem dorzucimy swoje zasadnicze poglądy na całą akcyę, rozwijającą się w Królestwie. Dziś uważamy za potrzebne powtórnie z naciskiem zaznaczyć, że wydaje nam się we wspomnianym programie wprost partykularyzmem stawianie kwestyi: iż „posłowie z Królestwa polskiego do sejmu ogólno-państwowego w Petersburgu połączą się w jeden klub“. Powinno być: nie „posłowie z Królestwa polskiego“ ale „posłowie polscy“. Tak powinna zostać postawioną kwestya a nie Koło polskie posłów z Królestwa i drugie Koło polskie z Litwy, Rusi, Ukrainy itd.

Korespondencye.

Londyn 18 października.

(Generał Booth na dworze królewskim. — „Salvation Army“ we właściwem oświetleniu. — Zasłużone hołdy. — Mowa cyfr. — Orędownik opuszczonych. — Nędza w Londynie. — Ghetto. — Salutyści przy pracy. — W imię Chrystusa.)

Sędziwy generał Booth, założyciel i przewódca *Salvation Army* (Armii zbawienia), nowo mianowany obywatel londyńskiej *city* dostąpił zaszczytu przyjęcia na dworze monarszym. Król i królowa zasypywali pochwałami wielkiego filantropa i złożyli znaczne sumy na cele związku.

Minęły już czasy, kiedy Salutystów uważano za sektę półgłówków i czyniono z nich żołnierzy operetkowych, a nawet wyszydzano w farsach i operetkach. W Ameryce prezydenci Mc. Kinley i Roosevelt uznali w całej pełni błogie skutki umoralniające armii generała Bootha. Takie samo uznanie wyrazili jego dziełu: król i królowa szwedzcy, obie królowe holenderskie, prezydent Loubet, królewicz duński, cesarz japoński i wszyscy gen.-gubernatorzy zamorskich posiadłości W. Brytanii.

Ojczyzną Armii zbawienia jest Anglia; twórcą instytucyi, jak wiadomo, reverend William Booth. Instytucya nie jest bynajmniej sektą religijną, lecz ma charakter chrześcijański, etyczno-społeczny. Pomówimy dziś o działalności społecznej Salutystów. Najpierw kilka danych statystycznych z r. 1903.

W tym czasie posiadała *Salvation Army* 115 domów poprawy dla upadłych dziewcząt. W tych domach utrzymywano 22,500 osób, z których po 3 latach 70 prc. oddano społeczeństwu jako „uratowane“ (pod względem moralnym). Instytucya utrzymywała 157 nocnych przytulisk. Ludzie bez chleba i dachu nad głową otrzymywali ciepły nocleg i posiłek. Koszt roczny utrzymania tych biedaków wynosił 7 milionów franków. Salwatyści utrzymywali 100 domów roboczych dla uwolnionych więźniów itp.; 59 szpitali; 33 domów podrzutków; 16 domów zdrowia dla opilców nałogowych; 13 schronisk dla uwolnionych skazańców; 23 domów pracy dla bezrobocznych, wreszcie 132 t. zw. schronisk samarytańskich w najuboższych dzielnicach wielkich miast. W roku 1903 Armia zbawienia żywiła 55.000 robotników, nie mających zajęcia.

Te suche cyfry wymownie świadczą o humanitarnej działalności tej, nieco ekscentrycznej instytucyi.

Londyn ma Salutystom bardzo wiele do zawdzięczenia. Ubodzy mieszkańcy wschodnich dzielnic miasta: White Chapel i Bethualgreen błogosławią 77-letniego wodza Armii zbawienia. Pośród ubogich i upadłych są Salutyści najbardziej czynnymi. Terenem ich działania przybytki nędzy materyalnej, oraz nory występku i grzechu w t. zw. Slums. Wschodnie dystrykty Londynu są właściwą kolebką tej instytucyi. Armia zbawienia powzięła swą organizacyę z dawnej „East-London Christian Mission“, a pierwszy impuls do jej założenia dało dzieło sir Williama Bootha: „In darkest England and out“. Autor pisze w niem:

„Wszystkich tych, dla których niema miejsca w społeczności, wszystkich, którzy albo kradną, lub potrzebują pomocy, aby nie zginęli z głodu, dalej owi, którym zarobek nie wystarcza na utrzymanie, mają wejść w zakres mojej działalności.

„Potrzeba mi 2 milionów stałego kapitału, a następnie zagwarantowanego dochodu rocznego w sumie 700.000 koron, lub kapitału 20,000.000, abym zdołał swój plan uskutecznić, który można przyrównać do olbrzymiej maszyny. Byłaby ona umieszczona w głębinach naszych wielkich miast, wśród brudu i plugastwa, aby przygarniać, umoralniać, dźwigać z nędzy istoty wykolejone, upadłe i stracone, należące do wszystkich warstw społeczeństwa“.

To, cy było na razie tylko planem, zamysłem, marzeniem szlachetnego przyjaciela ludzkości, przyoblekło się z czasem w czyn i błogie wydało owoce. Sir William zebrał pieniądze. Zewsząd płynęły fundusze, które zapewniły byt Armii zbawienia.

Tu nadmienić trzeba, że dzieła dobroczynności w Anglii nie mają organizacyi ani państwowej, ani też lokalnej. Wszystkie zakłady dobroczynne, szpitale, schroniska, sierocińce, łazienki ludowe itp. zawdzięczają tu swe istnienie ofiarności publicznej. Inną osobliwością angielską a specyalnością Londynu jest zupełny brak kontroli policyjnej i dozoru. Że w ciągu kilku ostatnich dziesiątek lat zniknęła z widowni pewna ilość wązkich, brudnych ulic i zaułków, legowisk nędzy i zgnilizny moralnej, jestto zasługą osób prywatnych, dobroczyńców i przyjaciół ludu

Gruntowne doprowadzenie do ładu dzielnic Whitechapel i Bethualgreen jest prawie niemożliwe. Z za morza bowiem napływają bezustannie tłumy biedaków, pozbawionych środków do życia, mnóstwo chorych i kalek, których nędzy dobroczynność publiczna nie jest w stanie zapobiedz. Cudzoziemcom, a także i wielu mieszkańcom Londynu strony to są zupełnie nieznane. Dzielnice żydowskie w Warszawie, Krakowie lub Lwowie nie mogą iść w porównanie pod względem brudu i niechlujstwa ze wschodnimi dystryktami Londynu. Na Whitechapel spotyka się mnóstwo istot ludzkich, które miesiącami się nie myją i nie zmieniają bielizny; ludzie pospołu ze zwierzętami tarzają się w błocie i gnoju. Przechodzień brnie po cuchnących kałużach i potrąca o dzieci na pół nagie, oblepione błotem. Przykry odór czuć na każdej ulicy, a z drzwi i okien wydostają się wstrętne wyziewy. Na bruku widać stosy odpadków jedzenia i czegoś gorszego, a gdzieniegdzie nieżywe psy i koty, których nikt nie usuwa. W porownaniu z tem, co się tu widzi, blednieje wszelki opis; trzeba tu być i patrzeć na wszystko. Na Whitechapel 50 prc. ludności nie ma środków do życia. Śmiertelność dochodzi tam do 3 prc., podczas gdy w city tylko 1·5 prc.

Wśród tych to pełnych odrazy i ohydy nor nędzy, choroby i upadku moralnego zakłada swe namioty Armia zbawienia. Nie zraża jej ani brud, ani nędza, ani też pochodzenie tych ludzi. Na wszystkich prawie kramach widnieją napisy hebrajskie; z okien wyzierają twarze semickie; jesteśmy na londyńskiem Ghetto. Tu spotyka się żydów z Królestwa, Litwy, Galicyi, Rosyi, Rumunii, Węgier. Z niejednym można się jako tako rozmówić po polsku. Są to przeważnie wychodźcy do Ameryki, którzy dla braku pieniędzy lub innych przyczyn zatrzymali się u wybrzeży Tamizy i tam już pozostali.

Salvation-army założyła w Whitechapel-Road wielkie przytulisko i kuchnie ludowe. W całym Londynie znajduje się ogółem 9 azylów dla ludzi bezdomnych. Około 350 000 biedaków znajduje tam dach nad głową, czystą pościel i ciepły posiłek. Olbrzymie zabudowania są desynfekcyonowane; wszędzie panuje czystość wzorowa, a nawet coś w guście elegancyi. Zakłady generała Bootha obfitują w wielką ilość wody i czystego powietrza. Jakie to dobrodziejstwo dla ludzi, którzy przez cały rok z wodą do mycia i mydłem nic nie mają wspólnego!

Żołnierze Armii zbawienia zajmują się połowem istot upadłych, nieprzytomnych z głodu lub opilstwa. Panowie i panie z pod chorągwi Salvation Army literalnie wyciągają z błota tych nieszczęśliwców.

Na noszach transportują ich do przytulisk,

18

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Stassingk odpowiedział wymijająco:

— Do tego potrzeba dłużej w danej miejscowości pozostawać. Nieprawdaż?

— Zapewne...

Marya da Caza zapytała jednak raz jeszcze, a tonem, jak gdyby żądała wyraźnej odpowiedzi.

— Czy nie byłoby to dla pana przykrem, gdybyś teraz musiał stąd odjeżdżać?

Stassingk zawahał się.

W tej chwili hrabia Selbotten, sąsiad pani Horn z drugiej strony, zagadał coś do niej. Marya da Caza zaś pochyliła się nieco nad stół, utkwiła swe oczy w młodym dyplomacie, aby nie mógł uciec z odpowiedzią i raz jeszcze zapytała:

— Gdybyś pan naprzykład dzisiaj wieczór, gdy wrócisz do domu, znalazł rozkaz, powołujący pana na nowe stanowisko, gdzieś stąd daleko... bardzo daleko... czy nie byłoby panu przykro?

Stassingk ciągle jeszcze się wahał. Potem rzucił krótkie spojrzenie po obecnych, a widząc, że wszyscy zajęci są swojemi rozmowami, odpowiedział:

— Jeszcze nie wiem.

W tej chwili profesor Charrier zapytał Maryę da Caza:

— Czy łaskawa pani wyjedzie na zimę do cieplejszych krajów?

Z drugiej strony doleciało głośne pytanie barona:

— Jakież są pani plany na zimę?

Obaj dosłyszeli coś przedtem o Bordigherze i byli zadowoleni, że nasunął się im temat do zapytań.

Tylko radca Lindstedt nie potrzebował obcych tematów. Był niewyczerpanym, zwłaszcza teraz pod koniec objadu, gdy był w dobrym humorze po kilku szklankach szampana. Rozmawiał tylko z panną Charrier, której drugi sąsiad, Boljen Boljena, rozprawiał po angielsku z panem Casby o przyszłych wyścigach:

Lindstedt mówił:

— Pani, panno Charrier, jako syn swojego ojca, pardon, córka swej matki, która tak cudownie gra na fortepianie, powinnaś przynajmniej śpiewać lub coś podobnego. Niech śpiewa, kto śpiewać może. A na panią wystarczy popatrzeć, aby widzieć, że pani jesteś do śpiewu niejako predystynowaną.

Panna Charrier śmiała się, aż rumieńce wybiegły jej na twarz.

— Dlaczegoż to, panie radco?

— Z powodu swego głosu. Pani mówisz, jak dzwon co najmniej Schillera. Po objedzie musisz nam pani coś zadeklamować!

— Ależ ja nie umiem deklamować i nigdy nie deklamowałam i nie umiem na pamięć żadnego wiersza.

— Nic nie szkodzi. Owszem, tem lepiej. Nie będzie to wyglądało na deklamacyę w szkole. Córka artysty musi przecież wszystko umieć co jest sztuką, co należy do tego zawodu. Popatrz pani na Stassingka; ten umie wszystko, co należy do jego zawodu: tańczyć, fechtować się, jeździć konno, strzelać, zjadać objady, umizgać się do pań, bawić je...

— O tak, umie to znakomicie! — odpowiedziała panna Charrier z pewnością siebie młodego dziewczęcia w obec starszego pana, który już został wysortowany i z którym nawet na żart można sobie pozwolić. Dodała więc:

— Umie to nawet lepiej, aniżeli pan, panie Lindstedt

— Lepiej odemnie? Co? Umizgać się?

— Nie. Myślałam o bawieniu pań.

— Tak? Cóż to on takiego powiedział pani przed objadem?

— Że cieszy się, iż nas poznał. Powiedział to mnie i mojej siostrze.

— Nic więcej?

— I że ma nadzieję częściej z nami się spotykać.

— Gdzie?

— Nie wiem. Może tu u państwa Cazów.

— I to już wszystko?

— Nie. Potem mówił nam, że obraz papy „Siostry“... a to my tam jesteśmy wymalowane... widział i że jest zachwycony.

Poczęto już od stołu wstawać.

— Jeżeli tylko tyle powiedział pani, to nie wiele. I jabym to powiedzieć potrafił.

Powstali od stołu. Panna Charrier przyjmując ramię Lindstedta, odpowiedziała mu z figlarną miną:

— Ale pan tego nie powiedziałeś!

— I za to pani gniewałaś się na mnie?

— Ależ ja się wcale nie gniewałam.

— Gdybym to tak ja był Stassingkiem. Ale ja jestem już starym żonkosiem.

Powrócili już do salonu. Hrabia Stassingk zbliżył się właśnie do panny Charrier z obowiązkowym ukłonem. Oczami szukał Maryi da Caza, ale i wobec panny Charrier nie chciał pozostać milczącym i rzekł z najmilszym uśmiechem:

— Ilekroć przy objedzie oczy moje padły na panią, zawsze myślałem o obrazie.

Odszedł, aby dalej mówić grzecznostki. Młoda dziewczyna jednak była szczęśliwa.

Skoro tylko towarzystwo rozprószyło się po salonie, służba wniosła kawę i likiery i panowie jeden za drugim pousuwali się do pokoju pana da Caza, aby tam wypalić cygaro lub papierosa. Porucznik Remer, pan Casby, rotmistrz Vandelow i hrabia Selbotten skupili się w jednym kącie i rozprawiali o wyścigach. Austryacki attache rozmawiał z malarzem Stöcklem. Bankier Horn wreszcie tłumaczył baronowi, dlaczego kurs walorów rosyjskich mimo wojny japońskiej dobrze się trzyma.

W salonie przy paniach pozostali profesor Charrier, pan Nyvenström i hrabia Stassingk.

Pan da Caza chodził od pań do panów i z każdym zamieniał słów kilka.

(C. d. n)

umieszczają w łazienkach, ubrania dezinfekcyonują i czyszczą chemicznym sposobem. Opilców płci obojej przenoszą do odpowiednich zakładów, znajdujących się poza miastem. Są to kolonie rolnicze. Pozbawieni pracy otrzymują zajęcie w pracowniach i fabrykach. Ludzie bezdomni dostają całe utrzymanie, ale też muszą się czemś trudnić i choć w drobnej części odpłacać. Jałmużna sama ludzi upokarza, a upadłych nie prowadzi na dobrą drogę.

Członkami Armii zbawienia są chrześcijanie, atoli instytucya nie odtrąca od siebie i wyznawców innych religij. Wielu z nich nawraca się na wiarę chrześcijańską, gdyż szerzenie tej wiary jest jednem z głównych zadań Salvation Army. Na ostatnim międzynarodowym kongresie dzieci generała Bootha widziano obradujących w najlepszej zgodzie przedstawicieli wszystkich ras i szczepów; obok Francuzów Niemców, obok Japończyków Rosyan, obok Ormian Turków itd.; nad wszystkimi widniało godło Zbawienia i sztandary z napisami: „Blood and Fire“ i „Świat — Chrystusowi!“ *Jan Wołożyński.*

Sejm.

(38 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Lwów 24 października.

Szereg petycyj rośnie z dniem każdym. Dziś odczytano ich więcej, niżeli na posiedzeniach poprzednich. Ks. Wilczkiewicz popierał w gorących słowach petycyę nauczycieli w Żabnem i w Dąbrowie o dodatek drożyźniany, p. Tomaszewski petycye „Sokoła“ i bursy samborskiej, hr. Wodzicki petycyę powiatu limanowskiego o subwencyę na drogi.

Odczytano dziesięć wniosków: p. Maisa o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Bochni, p. Tomaszewskiego o przeniesienie nauczycieli podmiejskich lwowskich i krakowskich do II klasy a podmiejskich stanisławowskich do III klasy płac nauczycielskich, p. Stapińskiego o przyznanie Kółkom rolniczym subwencyi w każdym dziale tej wysokości, jaką otrzymuje Towarzystwo gospodarcze, p. Wursta dwa, o unormowanie handlu starzyzną i o zaopatrzenie wszystkich gmin w zdrową wodę do picia, p. Gnoińskiego o zawotowanie miliona koron pożyczki na poprawę komunikacyi w kraju, ks. Wilczkiewicza o pouczenie kontrybuentów po wsiach, ile oni płacą odsetek zwłoki od podatków w terminie nie płaconych (płacą razem 42% należytości), p. Schatzla o rozpoczęcie budowy kolei Lwów—Podhajce, p. Buynowskiego o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w całym kraju i p. Glazińskiego o zaprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych w gimnazyach i seminaryach.

Odczytano jeszcze interpelacye, a między temi p. Kramarczyka o zniesienie loteryi.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie wydziału kraj. w sprawie petycyi m Stryja o zezwolenie na pobór opłat od przedstawień teatralnych, koncertów itp. do komisyi administracyjnej — i jak zwykle nastąpiło

uzasadnianie wniosków poselskich.

Wnioski p. Tarnawskiego i Fruchtmana o przyznanie nauczycielstwu w Przemyślu i w Stryju dodatku drożyźnianego odesłano do komisyi budżetowej.

Ks. Wesoliński w długiej mowie uzasadniał swój wniosek o wyjednanie w drodze ustawy zakazu otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi administracyjnej.

Wniosek p. Potoczka o zniesienie myt na drogach i mostach krajowych odesłano do komisyi drogowej.

P. Fruchtman uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy najwyższym trybunale w Wiedniu przez systemizowanie i obsadzanie potrzebnej liczby nowych posad radców dworu i zaprzestał powoływania do tego trybunału jako sił pomocniczych radców apelacyjnych ze Lwowa i Krakowa. Wniosek ten odesłany został do komisyi prawniczej.

Wniosek p. Filipa Włodka o uwolnienie od opłaty podatku spożywczego gospodarzy przy sprzedaży mięsa z bydląt dorzniętych z konieczności odesłano do komisyi gosp. kraj.

Z dalszego

porządku dziennego

udzielono wydziałowi pow. w Sanoku koncesyi na pobieranie myta od przewozu przez San między Tyrawą solną a Mrzygłodem, a gminie Jezierzany od przewozu przez Wisłę pod Kopanką.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za r. 1904 referował p. Głąbiński. Ks. Stojałowski zwracał uwagę na to, że budżet za r. 1904 wykazuje wielkie nadwyżki i w dochodach i w wydatkach ponad kwoty preliminowane; jest to, jak nazwał, furtką do samowoli i jakkolwiek z tego powodu nie czyni wydziałowi żadnych wyrzutów, pragnie, aby w przyszłości wydział trzymał się ściśle, przedewszystkiem w wydatkach, ram budżetowych. P. Jahl bronił stanowiska wydziału kraj,, przypominając, że obecny sposób budżetowania polega na uchwale sejmowej z r. 1902, wszystkie zaś przekroczenia wydatków zostały usprawiedliwione w odnośnem sprawozdaniu wydziału krajowego. Po krótkiej odpowiedzi referenta, sejm uchwalił absolutoryum dla wydziału kraj. z rachunków funduszu budżetem za r. 1904 objętych, oraz absolutoryum z wydatków krajowego funduszu szkolnego i przyjął do wiadomości rachunki funduszów samoistnych.

Załatwiając sprawę szpitala w Husiatynie, sejm uznał potrzebę jego rozszerzenia i upoważnił wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów dobudowania pawilonu na 50 łóżek.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskami w sprawie petycyj gmin Chochołowa, Witowa i innych o przywrócenie im prawa zarządu majątkiem leśnym, własność gminy stanowiącym. Jak wiadomo, dyskusya w tej sprawie została na poprzedniem posiedzeniu przeprowadzoną. Sejm uchwalił wniosek komisyi i odesłał powyższe petycye wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Załatwiając sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Wursta w sprawie pokrywania z funduszów państwa kosztów popisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego (sprawozdawca p. Tarnawski), uchwalono rezolucyę do rządu o pokrywanie tych kosztów tak samo, jak kosztów popisowych, powołanych do powtórnego badania.

P. Adam Jędrzejowicz przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyach w sprawie zmiany ustawy łowieckiej i wniósł o odesłanie tych petycyj wydziałowi krajowemu do zbadania. P. Stapiński apelował do izby, aby sprawę tę załatwiła w duchu wniosków, ze strony posłów ludowych wniesionych. P. Żardecki zapytywał Wydział kraj., w jakiem stadyum sprawa ta się znajduje. P. Pilat wyjaśnił, że wydział kraj. zwrócił się do namiestnictwa o dostarczenie materyałów a bliższe wyjaśnienia znajdują się w odnośnem sprawozdaniu wydziału kraj. Ks. Bohaczewski domagał się jak najszybszego załatwienia tej sprawy. P. Skołyszewski popierał żądania posłów ludowych. Ks. Jerzy Czartoryski zwrócił uwagę na to, że na razie brak zupełnie przedmiotu do dyskutowania. Zapewne niektóre zmiany w ustawie łowieckiej są uzasadnione, zapewne niektóre skargi są uzasadnione, ale sprawa jest już w toku i na następnej sesyi sejmowej ma być załatwiona; dlatego oświadcza się za wnioskami komisyi, rozumiejąc je w ten sposób, że wzmiankowane petycye mają być materyałem przy opracowaniu zmian ustawy łowieckiej. Na dyskusyę zaś będzie czas, gdy odnośny projekt ze zmianami ustawy łowieckiej przedłożony zostanie sejmowi. Przemawiał raz jeszcze p. Stapiński, poczem po rzeczowej odpowiedzi sprawozdawcy wzmiankowane petycye odesłano do wydziału krajowego.

Tak samo do wydz. kraj. odesłano sprawozdania komisyj: petycyjnej o całym szeregu petycyj, przemysłowej w sprawie założenia szkoły koszykarskiej w Dobczycach, przyczem przyjęto poprawkę p. Skołyszewskiego, aby wydział kraj. szczególniej troskliwie zbadał sprawę tej szkoły i petycyę gminy Dobczyc jak najrychlej uwzględnił, wreszcie przemysłowej w sprawie 6 miesięcznego kursu garncarskiego w Potyliczu.

Zamykając o 2 posiedzenie i zapowiadając następne na czwartek 11 przedpołudniem, odczytał marszałek zaproszenie na odsłonięcie pomnika śp. ks. arcybiskupa Issakowicza.

Sprawy sejmowe

Klub autonomistów pod przewodnictwem Leona hr. Pinińskiego obradował wczoraj wieczorem nad sprawozdaniem wydziału kraj. w sprawach drogowych, a przedewszystkiem w przedmiocie projektowanej zmiany ustawy drogowej w kierunku zniesienia dwóch dni szarwarków, czyli prestacyi osobistej. Klub uchwalił wniosek p. Mieczysława Urbańskiego, że prestacye osobiste dopóty zniesione być nie mogą, dopóki za ubytek ich, przedstawiający wartość około 2,350.000 k., nie będzie zapewniony ekwiwalent, a to w formie czy to pokrywania kosztów nowej sieci dróg krajowych względnie państwowych, lub też w formie stałych rocznych subwencyj państwowych lub krajowych, przeznaczonych na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Klub demokratyczny uchwalił domagać się powiększenia liczby członków wydziału krajowego o dwóch.

Skargi chłopa ruskiego.

Piszą nam z husiatyńskiego:

Z wielu stron Galicyi wschodniej przy każdej sposobności zetknięcia się z ludem dają się słyszeć w ostatnich czasach te same odgłosy. Powinno to najwięcej zwrócić uwagę, gdyż jestto najlepsze źródło do poznania zapatrywań, pragnień i potrzeb ludu ruskiego. Szczególnie przykro słuchać skarg sympatycznego ludu huculskiego w górach. Temu dają się we znaki lichwiarskie banki, które bardzo wprawnie umieją ustawę omijać bez odpowiedzialności W okolicy kołomyjskiej wspomniałem Hucułom, czy udawali się o radę lub pomoc prawną do znanych w Kołomyji prowodyrów ruskich, którzy tam są adwokatami. Dopiero wtedy poruszyłem ich bolesną strunę, a żale i narzekania nie miały końca. Wynikiem i treścią tego opowiadania było, że prowodyrzy potrzebują ich tylko do wyborów, a takiemi sprawami się nie zajmują, a chłop tylko o tyle ich obchodzi, o ile ma pieniądze na proces, za prowadzenie którego niezwykle wiele (pomimo taksy) każą sobie płacić a dostanie się raz w ręce takiego pana jest daleko gorszem i niebezpieczniejszem od lichwiarza. Zaczęto mi wyliczać, ilu biedaków tylko w najbliższej okolicy potraciło przez to całe swoje majątki. Wielu wyjechało do Ameryki inni są w nędzy. Jeden z takich Wasyl Kowalczuk z Jabłonowa, jeździł aż do Wiednia, do cesarza ze skargą na adwokata. Inny podobny przyjaciel ludu, adwokat Trylowski, jest właściwie w stanie oskarżenia. Tacy to również pozakładali sklepy zwane torhowlami, nakazując, aby chłopi tylko tam kupowali. Okazało się jednak, że tylko założyciele robią na tem majątki a Hucułom sprzedają szczególnie środki spożywcze po niezwykle wysokich cenach.

Z poprzednimi przyjaciółmi chłopa ruskiego idą w zawody w bezprzykładnem zdzieraniu swoich owieczek patryotyczni parochowie. Za pogrzeb każą sobie płacić sto zł. a w dodatku idą barany, owce a nawet bydło. Znam wypadek, który przytaczam za przykład, gdzie ksiądz zgodził się za życia z hucułem i za przyszły jego pogrzeb wziął konia. Proboszcz w Mikuliczynie prócz powyższych praktyk wyciął doszczętnie las cerkiewny i postawił sobie dwie wille. Tylko do wyjątków należą parafie, w którychby były w porządku rachunki kasy cerkiewnej a w powiecie horodeńskim i na Podolu z tego powodu przyszło do przykrych zajść między parafianami, żądającymi rachunków a ich parochem. W powiecie rohatyńskim proboszcz z Kołokolina Petrycki, brat redaktora Hajdamaków, znany bojownik przeciw Lachom, jest stale w ciągłych procesach ze swymi parafianami a w zapale wojowniczym walczy nawet kijem i przy jednej z takich sposobności tak obił wiejską dziewczynę Magdę Banach, że ta cały miesiąc leżała chora. Trudno wymienić wszystkie wypadki, o których chłopi wspomnieli, gdyż o tych jedynie tylko nadużyciach trzebaby całe tomy napisać.

Lud ruski jest stanowczo przeciwny zakładaniu osobnych szkół ruskich, uważając to za niepraktyczne i niewłaściwe. Wystarcza im taka szkoła i jest im najpożądańszą, w której prócz polskich wykładów uczy się również języka ruskiego. Stawię przy tej sposobności pytanie do tych czytelników, którzy znają prawdziwe stosunki wiejskie. Czy słyszał kiedy który z nich, aby chłop ruski (ma się rozumieć bez specyalnej namowy) uskarżał się na to, że w szkole uczył się po polsku? Jeżeli w tym kierunku słyszy się narzekania, to chyba te, że obecnie języka polskiego za mało uczą. Najlepszym dowodem tego jest, że gdy w Kołomyi utworzono ruskie gimnazyum, uczniowie Rusini zapisali się do gimnazyum polskiego i dopiero przemocą prawie trzeba było z wyższej polityki zniewolić ich do przejścia do gimnazyum ruskiego. Podobnie się stało w gimnazyum tarnopolskiem, które zostało utworzone wbrew woli tamtejszej ludności i uchwałom kompetentnych władz autonomicznych. Nie są też zadowoleni włościanie z burs ruskich, gdyż jak słusznie się wyrażają, dzieci ich tam się psują, a całą protekcyę w tych zakładach mają synowie księży ruskich; z tego powodu wielu wychowańców odebrano z internatów ruskich.

Kto chce poznać naród ruski, jego potrzeby, pragnienia i dolegliwości, niech idzie między lud, gdyż ten tworzy właściwie naród ruski. Mylą się bardzo ci, którzy sądzą, że poznali potrzeby i życzenia narodu ruskiego, czytając gazety lub słuchając mów posłów ruskich w sejmie lub parlamencie.

Zdawałoby się, że posłowie jako wybrańcy ludu są równocześnie wyrazem ich życzeń i zapatrywań, co też być powinno, ale jakaż jest w tem ogromna różnica.

Chłop ruski, ulegając jedynie niezwykłej agitacyi prowodyrów a z obawy przed prześladowaniem swoich parochów, którzy w środkach nie przebierają, z musu a często ze wstrętem daje głos na nieznanego i narzuconego sobie kandydata. Wprawdzie bardzo często i spokojny chłop ruski poznawszy później, że z posłem przez siebie wybranym nietylko nic nie ma wspólnego, ale poznawszy bliżej rzekomą jemu życzliwość i jego charakter, podnosi przy następnych wyborach energiczne veto i pomimo prześladowań nie wybiera następny raz swego byłego posła. Wypadki te zdarzają się najczęściej tam, gdzie poseł mieszka wśród swych wyborców i ci mają większą sposobność swego wybrańca prawdziwie poznać.

Za przykład niech posłuży jedynie upadek wyboru Barwińskiego, którego ruscy wyborcy zamiast oddania głosów obrzucili zgniłemi jajami lub kilkakrotny zawód dr. Okuniewskiego, który własnie obecnie próbuje szczęścia tam, gdzie go nie znają, gdyż w powiecie horodeńskim, gdzie stale mieszka, niepotrafiłby przy wyborach nawet kilkanaście głosów zdobyć. Nie mówię już o innych stałych kandydatach, którzy przy każdej sposobności kandydując stale upadają, nigdy nie doszedłszy do wyboru.

Trzeba też wiedzieć, że prowodyrzy nie przebierają w środkach, aby uzyskać dla siebie mandat a księża ruscy nie robią sobie zupełnie skrupułu z nadużycia wiary i cerkwi dla agitacyj wyborczych.

N. p. niedawno w niedzielę zjechał do Bursztyna dr. Okuniewski, kandydat na posła i miał zebranie wieczorem. Tego samego dnia rano we wszystkich sąsiednich wsiach księża z ambony głosili swoim parafianom, aby szli zaraz do Bursztyna na naradę, a ktoby nie głosował w przyszłości na dr. Okuniewskiego, ten nie ma po co wracać do wsi. Jeden z księży zagroził, że takiego nawet, gdy będzie umierać, nie wyspowiada, aby poszedł na wieczne potępienie i męki. Inny obiecał, że takiego jak psa wyrzuci z cerkwi i wykreśli, przez co wypędzony stanie się poganinem.

Ileby to się dało podnieść wypadków z postępowania z ludem i o życiu moralnem prowodyrów z powiatu husiatyńskiego, ale niestety nie nadają się one do opisu. Lud ruski bardzo się użala na podobne postępowania a przygnębia go to tem bardziej, że w tym kierunku mało kto się za nim upomina. *Alf*

Kronika.

Lwów, dnia 24 października 1905.

Kalendarzyk.

We środę 25 października Jana Kantego. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła.

Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

We czwartek 26 października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Lutosława.

Wschód słońca 6·41, zachód 4·44.

W piątek 27 października Sabiny. — Gr. kat. Nazarya. — Kal. słow. Witomiła.

Wschód słońca 6·43, zachód 4·42.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. arcybiskup Symon** wyjeżdżał do Tarnowa, gdzie konferował z ks. biskupem Wałęgą, poczem powrócił do Krakowa.

— **Hr. W. Zamoyski.** W obec pogłosek, jakoby hr. Władysław Zamoyski był chory umysłowo, oraz jakoby zamierzał sprzedać dobra Zakopane-Kościeliska księciu Hohenlohemu, krakowski pełnomocnik i zastępca prawny rodziny Zamoyskich, adw. dr. Bednarski, komunikuje, że wprawdzie hr. Władysław Zamoyski bawi w Paryżu, ale stan jego zdrowia jest pomyślny; nigdy zaś dotąd ani on, ani jego rodzina nie myśleli o sprzedaży Zakopanego nikomu, a tem mniej ks. Hohenlohemu, przeciw któremu tak energicznie występował z powodu sprawy Morskiego Oka. Gdy się rozeszła nieuzasadniona pogłoska o zamierzonej sprzedaży Zakopanego, wtedy zgłosił się p. Józef Kościelski z Miłosławic i w obec niego rodzina Zamoyskich oświadczyła, że Zakopanego sprzedać nie zamierza.

— **Fałszywe 50 koronówki.** W sprawie fałszerzy 50-koronówek wydelegowany został do przeprowadzenia ostatecznego śledztwa i rozprawy karnej sąd krajowy we Wiedniu. Wszystkich oskarżonych odstawi się do wiedeńskiego więzienia śledczego. 11 obwinionych ze Stanisławowa już wczoraj odstawiono.

Kronika lwowska.

÷ **Uroczystość beatyfikacyjna** ku czci błogosławionych męczenników O. Melchiora Grodzickiego T. J. Polaka, O. Stefana Pongracza T. J. Węgra i kan. Marka Stefana Kriża, Chorwata, rozpocznie się w kościele OO. Jezuitów w sobotę 28 bm. o 5·30 popołudniu odczytaniem breve beatyfikacyjnego i odsłonięciem obrazu błogosławionych; nabożeństwo celebrować będzie ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie wypowie ks. biskup-sufragan przemyski Fiszer. Uroczystość trwać będzie przez trzy dni następne.

÷ **Odsłonięcie pomnika** śp. ks. Izaka Issakowicza, arcybiskupa i metropolity obrz. orm. kat., odbędzie się w czwartek 26 b. m. w katedrze orm, o 10 przed południem.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 25 bm. i w czwartek 26 bm. o 6 wieczór.

÷ **Uczczenie zasług radcy Próchnickiego.** Wielce zasłużony na niwie pracy pedagogicznej, obywatelskiej i literackiej, dyrektor V gimn. we Lwowie p. Franciszek Próchnicki, ustąpił z początkiem bieżącego roku szkolnego ze swego stanowiska, które zajmował przez szereg lat. Z okazyi tej skorzystał wydział tow. nauczycieli szkół wyższych, aby dać wyraz uznaniu dla pełnej zasług pracy p. Próchnickiego i aby pracę tę odpowiednio uczcić. W niedzielę tedy udała się do p. Próchnickiego deputacya wydziału tego towarzystwa, złożona z profesorów uniwersytetu Finkla, Mańkowskiego i Twardowskiego, oraz prof. gimnazyalnych Czerneckiego i dr. Jareckiego, i wręczyła mu adres, wyrażający żal, że dyrektor Próchnicki opuszcza pole, na którem dotąd pracował i że godność, którą tak wysoko pracą swą podniósł, porzuca, a oraz nadzieję, że to ustąpienie jest ustąpieniem z jednego tylko działu służby publicznej, że pole jego zasług nie zamknięte jeszcze, że długo jeszcze będzie przyświecał charakterem swym i swymi czynami, jako niestrudzony pracownik około lepszej dla ogółu przyszłości. Za dowody uznania podziękował dyr. Próchnicki w serdecznych słowach i szczerze wzruszony.

÷ **O Lwowie i Krakowie.** Wyszła książka „Na dalekich drogach“, napisana przez profesora uniwersytetu w Bukareszcie, Mikołaja Jorga, który przed kilku laty odbył przejażdżkę po Europie, przyczem naturalnie zawadził i o Galicyę a także i Warszawę. Jorg opisuje, jak to dawniej kupcy ormiańscy często Lwów odwiedzali a dalej streszcza swoje wrażenia obecne. Lwów Jordze w pierwszej chwili bardzo się podobał. Szeroka arterya centralna (ul. Karola Ludwika i Wały hetmańskie) krzyżuje prostopadle drogę czystą i piękną. Na jednym końcu znajduje się wspaniały, nowy teatr, na drugim budynki publiczne, ciężkie, masywne, koszary (?) z czasów austryackich, które zdaje się na to są przeznaczone, aby miasta pilnować, nie zaś na to, aby je ozdobić. Tu widzisz najpiękniejsze hotele i sklepy. Jan Sobieski (mowa tu o rzeźbie Barącza) miarowo z bronzu ulany, obraca się na swym bojowym rumaku. Ulice, które się rozchodzą we wszystkich kierunkach, rozprowadzone prosto według najnowszych prawideł budownictwa, obejmują pałace dumne w swem zapomnieniu, trwałe urzędy publiczne i park ogrodowy, w którym gromady dzieci wesołych uganiają się po zieleni z obrączkami lub łopatkami do piasku. Dzisiejszy Lwów rozwija się zaludnieniem, pracą i przemysłem. Silny ruch umysłowy płynie z jego wszechnicy. Naród polski nie ma innego, drugiego miasta tej miary, w któremby się tak swobodnie poruszał, dążąc do swego ideału... Najwybredniejszy nawet commis-voyageur“ albo „reisender“, porównywując to miasto ze wszystkiemi ogniskami dzisiejszego życia, byłby zadowolony z tej stolicy Galicyi, stolicy jednej z prowincyj austryackich“. Podróżnik jednak, który, jak Jorga, przybył „po dreszcze“, jakich się doznaje przy oglądaniu piękna lub na widok starożytności — wyjeżdża zasmucony. Zginęła przeszłość, zginął i typ jej. Runęły średniowieczne mury, kościoły przerobiono — widać tylko budowle koszarowe. Barwę miejscową nadają tylko żydzi „w czarnych kaftanach o długiej brodzie, z ufryzowanemi pejsami“ i chłopstwo rusińskie „z oczyma zapadłemi, z wąsem zbójeckim, kraszące place targowe strojem pełnym wyszywań czerwonych...“

Zupełnie inaczej przedstawił się Jordze Kraków. Lwów to Austrya. Kraków to dawna Germanja, stara Italja. Tu czuć wieki średnie kupców-artystów. Są resztki dawnych murów, chronionych jak świętość a przez ich bramy (? niestety tylko przez jedną bramę) wiodą ulice, prowadzące na lśniący (no, nie bardzo!) plac główny, który „jest sercem Krakowa“. Dalej wspomina Jorga (i to całkiem pobieżnie) o Sukiennicach i Muzeum narodowem. Podoba mu się wewnętrzna szata Sukiennic, jakiej rzadko znaleźć podobno pod względem.., czystości (?). „A tam w górze, wysoko, panując nad gminem dachów starych i nowych, wznoszą się dumnie wieże katedry średniowiecznej (kość. N. P. Maryi), a z ich balkonu, który się przedstawia jak nić pajęczyny, grają heroldowie na koniec każdej godziny, tak wśród wrzawy dnia, jak i wśród wilgotnego nocy spokoju, a ich dźwięki drżą jasne pieśnią odwieczną, która czaruje i wzrusza“.

÷ **Jak było we Lwowie** w niedzielę, opisuje socyalistyczny *Naprzód*. Z powodu, że mieszkańcy Lwowa nic o tem nie wiedzą, że „Lwów trząsł się w swoich posadach“, przeto dla informacyi ich przytaczamy odnośny ustęp *Naprzodu*: „W przygotowaniu do wielkiej poniedziałkowej manifestacyi ludu roboczego przed sejmem w walce o prawa polityczne dla najszerszych mas ludowych — proletaryat „ciemny i nieprzygotowany do życia politycznego“ zajaśniał wszystkimi blaskami piękna i uroku. Lwów zatrząsł się w swoich posadach, przetarł od wieku senne oczy i z wyczekiwaniem patrzy w przedmieścia i warsztaty, skąd jaśnieje ognisko siły i niewyczerpanej mocy ludu, skąd „w krasnych słońcach wstaje cud — i ku niebu rośnie Lud w swej sile i mocy“... Cały Lwów żyje wyczekiwaniem i trwogą: co będzie jutro? jak wystąpią robotnicy i jak walczyć będą? Lwów rozchwytuje pisma ulotne i odezwy w trzech językach, Lwów czyta, słucha i czeka. Po mieście uwijają się z górą cztery setki młodocianych robotników i kolportują przez partyę wydane proklamacye. Kupcy radzą i boją się... Niesłusznie... Cała walka pójdzie przeciw sejmowi.“

÷ **Meningitis.** Czteroletnie dziecko p. Czaczkesa, zamieszkałego przy ul. Kaźmierzowskiej 16, umarło, jak stwierdziły badania bakteryologiczne, przeprowadzone przez dr. Kuczerę, na zapalenie opon mózgowych rdzeniowych. Dochodzenia, skąd dziecko nabawiło się tej choroby, nie dały żadnego rezultatu.

÷ **Złodzieje-nożowcy.** Wczoraj w południe wypłoszył służący z mieszkania p. Solskiego, technika, przy ul. Polnej mieszkającego, dwu drabów, którzy zabierali się do pakowania rzeczy p. Solskiego, aby je wynieść i sobie przywłaszczyć. Służący puścił się za nimi w pogoń i jednego z nich zdołał przychwycić. Drugi umknął, przechodniom bowiem, którzy chcieli go przytrzymać, groził nożem; złodzieje lwowscy więc nie tylko kradną, ale i mordują w danym razie.

Kronika krajowa.

Trybunał państwowy w Wiedniu rozpatrywał wczoraj następującą sprawę: Galicyjski wydział kraj. wezwał 19 lutego 1895 urząd podatkowy w Gródku, ażeby ściągał dodatki krajowe z gminy Gródka na cele szkolne w wysokości 9 prc. Na tej podstawie urząd podatkowy ściągał w latach 1896 do 1899 dodatki tylko od podatków, płaconych przez miasto Gródek. Na przedstawienie wydziału kraj. w 1900 odpowiedziała dyrekcya skarbu i ministerstwo skarbu, że władze podatkowe nie są obowiązane do repartycyi dodatków autonomicznych, której dokonać powinny władze autonomiczne. Wskutek tego wydział krajowy przez adwokata dra Bindera wniósł skargę do trybunału państwa z żądaniem dodatkowego ściągnięcia owych dodatków, ewentualnie zapłacenia 19.433 koron. Ministerstwo skarbu zarzuciło, że trybunał państwa nie jest kompetentnym, ale trybunał administracyjny. Trybunał państwa odrzucił zarzut niekompetencyi, ponieważ tu nie chodzi o samoistne odszkodowanie. Co do istoty sprawy trybunał odrzucił zażalenie wydziału kraj., ponieważ polecenie jego było stylizowane niejasno, a władza podatkowa, jako wykonawcza, nie jest powołana do prostowania poleceń władzy autonomicznej. Do ściągnięcia dodatkowego wspomnianych dodatków potrzeba ponownego polecenia wydziału krajowego. Przy tej sposobności trybunał wydał zasadnicze orzeczenie, że jedynie organa państwowe są obowiązane do repartycyi i ściągania dodatków do podatków, ponieważ to wyraźnie jest przewidziane w ustawie krajowej i ponieważ tylko organa państwowe są w posiadaniu odpowiednich danych.

P. dr. Olejnyk — przepraszał Polaków, a w szczególności posła ks. Pawła Sapiehę. Piszą nam z Kamionki strumiłowej: Fakt to niezwykły — zasługujący na zanotowanie. Miał miejsce na dniu 12 b. m. w Kamionce strumiłowej. Oto *species facti*:

Książę Sapieha, jako poseł z V kuryi do rady państwa, zaproszony przez miejscowe miarodajne czynniki, składał w dniu tym sprawę z działalności poselskiej. Zebranie składało się, jak na V kuryę przystało, z poważnej ilości włościan, kilkunastu osób z inteligencyi, rzemieślników i okolicznych obywateli. Przewodniczył prezes rady pow. p. Adam Thullie. Wezwany przez przewodniczącego, zabrał głos ks. Sapieha. Zaledwie jednak kilka zdań wypowiedział, już dr. Olejnyk uznał za stosowne swą obecność zaznaczyć karczemnymi wykrzyknikami. Po chwili jednak uspokoił się i wysłuchał w milczeniu 1½ godzinnego wywodu posła, który wyczerpująco a treściwie omawiał wszystkie ważniejsze, działalności parlamentu dotyczące sprawy. Rola dra Olejnyka byłaby zapewne ograniczyła się do drzemania podczas ciekawych wywodów ks. Sapiehy i do postawienia w formie nader pojedynczej zapytania, dlaczego poseł nie wyjednał jeszcze w Wiedniu założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego — gdyby nie wystąpienia dwóch p. doktora „kompanów“, na zgromadzeniu obecnych. Tu nawiasem wspomnieć należy, że drowi Olejnykowi nie daje spać ambicya. — Jako wdzięczny swemu dobrodziejowi i mecenasowi hr. Stanisławowi Badeniemu wychowanek — pcha się dr. Olejnyk nogami i rękami do parlamentu, aby *via* parlament zostać profesorem uniwersytetu. — W tym celu, acz ze stratą sprzedał realność swą w Mostach wielkich — i przeniósł się między swoich krajan do Kamionki strumiłowej. To też według uznania p. Olejnyka Ruś w Galicyi ma tylko jeden ważny postulat — t. j. uniwersytet ruski — a w nim katedrę p. Olejnyka. To *intra parenthesim*.

Wróćmy ald do sejmiku relacyjnego. Otóż powiedzieliśmy, że towarzysze dra Olejnyka wyprowadzili go z równowagi. Towarzysze ci, pan dr. Lewickij i proboszcz gr. kat. kamionecki, ks. Cegielskij, wiceprezes rady powiatowej, wystąpili z oracyami, w których pierwszy gromił włościan kamioneckich za to, że nie wybierają Daszyńskich, Hudeców itp., a drugi, słysząc, że dzwoniono, ale nie wiedząc, w którym kościele, z natury lubiąc siedzieć na dwu stołkach, trochę radykalno-ruskim i trochę konserwatywno-polskim, apoteozował „borbę“ i „obstrukcyę parlamentarną“, jako instytucye „w danym razie pożyteczne i dobre“. Wprawdzie p. dr. Lewickij otrzymawszy od któregoś z mowców poprostu miano oszczercy i wszedłszy w gruby konflikt z przewodniczącym, musiał chyłkiem opuścić salę — wprawdzie ks. kan. Cegielskij, zdaje się adoptowanym przez się z zasady zwyczajem, wypuściwszy sporo jadu społecznego między zgromadzonych, pod pozorem, że „pani“ w domu na niego czeka z obiadem, ulotnił się niepostrzeżenie ze sali — jednak w oczach dra Olejnyka sukces oratorski towarzyszy jego był tak wielkim, iż i on, acz nieprzygotowany puścił się mówić. Tu znowu *intra parenthesim* trzeba wspomnieć, że dr. Olejnyk widocznie na polu krasomóstwa politycznego nieco zardzewiał, bo umie już teraz tylko „od pieca“ mówić, tj. zawsze te same tylko frazesy oddawna przygotowanej kandydackiej mowy.

Głód, bo była już godzina 2 popołudniu, zwykle bywa niedobrym doradcą. Dr. Olejnyk był głodnym widocznie i zaczął wykrzykiwać tak grube rzeczy i tak poprostu i bez żadnej pokrywki nawoływać włościan do buntu, że przewodniczący musiał mu przerywać i upominać, że wprost szczuje jedną klasę społeczeństwa na drugą. Z trudem tylko udało się drowi Olejnykowi skończyć swą niedługą zresztą oracyę, tak go ponosiły widoki przyszłej katedry uniwersyteckiej.

Po przemówieniach jeszcze kilku osób rozpoczął odpowiadać owym panom ks. Sapieha. Styl jego przemówienia, z początku wytworny, grubiał i zaostrzał się w miarę, jak dr. Olejnyk przerywał mu płaskiemi, a często pełnemi złej wiary, a zawsze jadem kapiącemi uwagami. Nareszcie zabrakło ks. Sapieże cierpliwości i istnie tubalnym głosem, już bez żadnej ogródki i nazywając rzeczy i osoby po imieniu, wprost nazwał dra Olejnyka i jego towarzyszy bałamucącymi lud demagogami, chcącymi na karkach i barkach zbałamuconych przez się łatwowiernych ludzi pnąć się w górę i łatwe karyery robić — parcelować grunta obywatelskie, aby samym tanio do własności ziemskiej dochodzić i t. d. i t. d. Skutek był doraźny. Skonsternowani zebrani zamilkli — a gdy poseł na chwilę przerwał — konsternacya wzmogła się, gdy usłyszano tym razem miękki i pieszczotliwy głos dra Olejnyka, który wyraźnie i dobitnie wypowiedział te słowa: „a, jak tak — to pereprasza ju“.

Fakt ten powinien być zanotowanym i podkreślonym, bo dowodzi, że przecież pewnego rodzaju argumenty *ad hominem* działają nawet na ruskiego radykała — a jak się dr. Olejnyk sam nazywał — warchoła.

Niech ci, co mają oczy ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu, i co mają, czy to z woli najwyższej, czy z woli narodu coś do mówienia w sprawach żywotnych tego kraju, raczą zanotować sobie w pamięci ten fakt, że perswazya ani kokietowanie z pp. radykałami wszelkich odcieni nie osiągają celu, ale za to pewne, jasne i dobitne nazywanie rzeczy po imieniu i kategoryczne pokazanie im samym i innym, co są warci i do czego dążą, budzi nawet w nich samych rozsądek i pokorę.

Dzień tedy 12 października br. może i powinien być epokowym w życiu dra Olejnyka, który miał wogóle, jak to mówią, pech. Bo nie tylko, że przepraszał publicznie, ale, co gorsza, oświadczył *urbi et orbi*, że do rady państwa nie kandyduje i kandydować nie będzie. Oświadczenie to przyjęli zebrani w Kamionce do wiadomości, a nawet pan przewodniczący enuncyował *ex praesidio*, że imieniem powiatu „bierze p. dra Olejnyka za słowo“. *Veritas.*

Z Brodów piszą nam 23 bm.: Wczoraj urządzili tu socyaliści zgromadzenie, na które zapisali sobie referenta w osobie Korkesa ze Lwowa, atoli komisarz tut. starostwa Majewski rozwiązał to zgromadzenie, nie chcąc pozwolić na zbyt surową krytykę władz podatkowych. Ubiegłej niedzieli rozwiązał p. Majewski podobne zgromadzenie za wycieczki przeciw prezydentowi ministrów.

Ruch pociągów. Z dniem 1 listopada zaprowadzony będzie na szlaku z Drohobycza do Sam

bora nowy pociąg mieszany Nr. 1288 dla przewozu osób, odjeżdżający z Drohobycza o 10 m. 35 wieczór a przyjeżdżający do Sambora o g. 12 m. 50 w nocy. Pociąg ten łączyć się będzie w Drohobyczu z pociągiem osobowym Nr. 1220 odjeżdżającym ze Stryja o 9 m 10 wieczór.

Celem doprowadzenia podróżnych z Borysławia do mięszanego pociągu nr. 1288 odjeżdżającego z Drohobycza o 10 m. 35 wieczór, zaprowadzonym będzie na szlaku Borysław-Drohobycz nowy pociąg mięszany nr. 1888 odjeżdżający z Borysławia o 9 m. 18 wieczór a przyjeżdżający do Drohobycza o 9 m. 48 wieczór.

Równocześnie ulegnie zmianie pociąg osobowy nr. 1227 na szlaku Chyrów-Sambor i odjeżdżać będzie z Chyrowa o 4 m. 56 rano a przyjeżdżać do Sambora o 5 m. 45 rano.

Zamach na pociąg. Na linii kolejowej między Kłajem a Bochnią spostrzeżono na szynach belki, kamienie i beczki, ułożone widocznie w celu wykolejenia pociągu. Zamach jednak nie udał się, przeszkodę spostrzeżono zawczasu, a żandarmerya wyśledziła i aresztowała sprawcę w osobie wyrobnika Stanisława Łopaty, który w ten sposób chciał się zemścić na budniku.

Kronika powszechna.

§ **Zima w Szwajcaryi** rozpoczęła się na dobre. W sobotę w całym kraju padał obfity śnieg, zwłaszcza w okolicach Berna, Interlacken, Fryburga, Lucerny, Zurychu, St. Gallen i Glarus.

§ **Teatr dla dzieci.** Niebawem przybędzie Wiedniowi nowy, zupełnie oryginalny teatr, a mianowicie teatr dla dzieci. Koncesya na taki specyalnie dziecinny teatr została już udzielona, a określa ona wyraźnie zakres działalności tego powstać mającego teatru. Mianowicie wolno mu wystawiać bajki, klechdy i baśnie, jednoaktówki zrozumiałe dla dzieci w wieku od lat siedmiu do dziesięciu, udramatyzowane sceny z historyi kraju ojczystego, wreszcie niektóre urywki z klasyków w odpowiedniem opracowaniu dla dziatwy.

§ **Witte w niełasce u cara.** Petersburski korespondent *Journal'a*, mający zazwyczaj dobre informacye, donosi, że hr. Witte traci względy cara Mikołaja. Jak wiadomo, Witte ma u dworu wielu zaciętych nieprzyjaciół. Wyzyskali oni ostatnią wizytę u cesarza Wilhelma. Wizyta owa była w ogóle źle widzianą na dworze carskim. Wszelako Witte jest tylko kozłem ofiarnym animozyi carskiej. Mikołajowi nie podobało się głównie to, że Wilhelm przyjmował liberalnego rosyjskiego męża stanu z honorami królewskimi, a co gorsza dał Wittemu order Orła czarnego, a więc odznakę, jaką otrzymują tylko monarchowie. Cóż pozostawało carowi? On nie miał zamiaru odszczególnienia w taki sposób swego ministra. Witte przeto nie dostał w Petersburgu orderu, ale tytuł hrabiowski (w Rosyi bardzo niepopolarny), Jestto tytuł czysto niemiecki. Rosyanie na wyraz „graf" nie mają własnego pojęcia; otrzymują go tylko rosyjscy działacze pochodzenia niemieckiego. Udzielenie zatem Wittemu tytułu „grafa" było lekkim apostrofem, skierowanym pod adresem.... Berlina.

Telegramy dzisiejsze natomiast dowodziłyby, że wpływ Wittego na dworze rosyjskim wzrasta; wczoraj bowiem hr. Matylda Witte została przedstawioną carowej, która dotychczas jej przyjąć nie chciała.

§ **Gmach „Dumy".** *Nowosti* zaprzeczają pogłoskom o przebudowie pałacu taurydzkiego, w którym, jak wiadomo, obradować ma Duma. Na pomieszczenie Dumy zbudowany będzie specyalny gmach kosztem 2,000.000 rb., tymczasem zaś wyasygnowano 100.000 rb. nie na przebudowę pałacu taurydzkiego, lecz na czasowe urządzenie go. Sprawę tę powierzono specyalnej komisyi pod przewodnictwem budowniczego Derużyńskiego.

§ **Zaręczyny książęce na dworze hiszpańskim** odbyły się 20 bm. Mianowicie z siostrą króla Alfonsa XIII infantką Maryą Teresą Izabellą-Eugenię-Patrocinio-Diega (nr. 1882) zaręczył się syn księcia Ludwika-Ferdynanda bawarskiego i infantki Maryi de Paz, ks. Ferdynad-Marya-Ludwik-Izabello-Adalbert-Ildefons-Marcin-Bonifacy-Józef-Izydor (ur. 1884). Przed zaręczynami odbył się na zamku królewskim akt naturalizacyi młodego księcia.

Król wydał odpowiedni dekret i mianował ks. Ferdynanda-Maryę kapitanem huzarów armii hiszpańskiej. Następnie złożył książę wizyty członkom rodziny królewskiej i udał się do pałacu infantki Izabelli, prosząc o rękę jej bratanicy. Popołudniu odbyła się uroczystość wręczenia księciu odznak Złotego Runa. Wieczorem odbyło się na zamku wielkie przyjęcie na cześć narzeczonych, na które przybyła też z Paryża infantka Eulalia, ciotka króla, a siostra matki narzeczonego, małżonka Antoniego ks. Orleańskiego.

Związki małżeńskie między Wittelsbachami a Burbonami hiszpańskimi nie należą do rzadkości. Dziadek narzeczonego ks. Adalbert bawarski poślubił w r. 1856 infantkę Amalię. Zmarła ona niedawno w 70 r. życia. Tak samo ojciec księcia był ożeniony z Hiszpanką. Poddaństwo hiszpańskie przyjął ks. Ferdynand z kilku powodów. Postanowił on osiedlić się na stałe w swem mieście rodzinnem (Madrycie), a ważniejszym powodem jest wzgląd na następstwo tronu w Hiszpanii. Król nie jest dotąd ożenionym, a na dworze hiszpańskim jest jeszcze kwestya otwarta, czy małżeństwo zapewni mu potomka. Starsza siostra króla, ks Asturyi, małżonka ks. Karola burbońskiego, jest dotąd bezdzietną. Jeśliby król i infantka Marya de las Mercedes pozostali bez potomków, tron hiszpański przeszedłby na przyszłe potomstwo ks. Ferdynanda. Dla tej głównie przyczyny książę przyjął poddaństwo króla Alfonsa i na tej podstawie jest obecnie infantem hiszpańskim.

§ **Książę bułgarski jako robotnik.** Ks. Ferdynand jest zagorzałym maszynistą kolejowym. Za pobytu w Paryżu wyjechał pociągiem specyalnym do Creusot, gdzie znajdują się słynne odlewarnie. Na jednej ze stacyj kazał zatrzymać pociąg i przebrany w bluzę robotniczą, zajął na lokomotywie miejsce maszynisty. W Dijon udał się na chwilę do swego wagonu salonowego, poczem znów zajął miejsce na platformie maszyny. Czasami pociąg książęcy przebiegał przestrzeń 120 km. na godzinę.

Zmarli.

Ks. Andrzej Nowak, prałat, proboszcz w Dobczycach, dziekan myślenicki, radca konsystorza biskupiego, zmarł 23 bm., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 84 lat. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 26 bm. w Dobczycach.

Emilia Rudolfowa z Romaszkanów, 1-voto Krzysztofowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 84. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. bocznej Brajerowskiej l. 4 do katedry obrz. orm. odbędzie się w środę 25 bm. o g. 10 r. a po nabożeństwie zwłoki przeniesione zostaną na główny dworzec. Pogrzeb w Załuczu odbędzie się 27 bm. o g. 3 popoł.

Z całego świata.

Belgrad. Studenci nie przybyli wczoraj na wykłady. Rektor zarządził zamknięcie uniwersytetu.

Berlin. Dziś rano spadł lekki śnieg.

Santiago de Chile. Tutejsi rzeźnicy strajkują. Skutkiem braku wojska, które wyruszyło na manewry, strajk przybrał charakter poważnych rozruchów. Wczoraj policya strzelała do tłumów, które dopuszczały się rabunków. Siedm osób zabito, 80 zraniono. Dziś ponowiły się rozruchy, pięć osób zabito. Minister wojny zarządził wysłanie dwóch pułków z manewrów do Santiago, jednakże przybycie wojska opóźniło się, gdyż strajkujący powyrywali szyny z toru kolejowego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 23 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +0·2, Tarnopol —·—. Lwów +2·3. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +1·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +·— Kraków —0·8. Praga +3·7 Wiedeń +2·3. Semmering —1·0 Budapeszt +1·4 Ischl +1·5 Riva +7·7 Tryest +9·4 Celsyusza.

Zmiłuj się Chryste!

Zmiłuj się Chryste!...

Jako lud na puszczy
Spragniony — żebrał ros niebieskich cudu,
My dziś żebrzemy: otwórz zdroje czyste
I odwilż rosą spiekłe wargi tłuszczy
I serca ludu...
Niechaj nie szemrzą wargi płomieniste,
Zmiłuj się Chryste!...

Zmiłuj się Chryste!
Bo wikła się mowa,
Jako roboczy tłum u wieży Babel,
My dziś rzucamy wichrom słowa puste,
Co tną i sieką, krwawiąc cięciem szabel,
Zgrzytają... bluźnią... beztrzeźwe i mgliste;
Rozbrzaśnij prawdę
I zmiłuj się Chryste!...

Zmiłuj się Chryste!...
Łańcuchami żądzy
Pokrępowane prężymy ramiona,
Do prawd odwiecznych kołaczem wrzeciądzy,
Ból nas porywa, a niemoc w nas kona
I jak spętane padamy Tytany
Krwią obryzgani... we krwi myjąc rany.
Zmaż ukojeniem rany nasze krwiste
Zmiłuj się Chryste!...

Zmiłuj się Chryste!...
Krzyż nam na rozstaju
Dróg tyle znaczy — że błądzim szaleni,
Gdy demon — bogiem wierzeń nam się mieni
I wwieść przyrzeka do wyzwoleń raju.
My dróg nie znamy — drogi nasze mgliste...
Zmiłuj się Chryste!...

. . . .

Warszawa, październik 1905. *Ida Pilecka.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Wczorajsza premiera p. t. „Birbant" zawiodła oczekiwania licznie zgromadzonej publiczności. Sztuka ta, zareklamowana powodzeniem w Krakowie i Warszawie, ma treść banalną a sytuacye komiczne naciągnięte. Mimo wybornej gry artystów sztuka nie wzbudzała wesołości w audytoryum.

Bohater Jack, opiekun młodziutkiej Cecylii, jest młodzieńcem wesołym, używa swobody w Londynie i robi długi na imię mniemanego brata Ernesta. Ten niby brat nicpoń zmusza go do ciągłych wycieczek ze wsi do Londynu. To samo czyni jego przyjaciel Oliger i on ma przyjaciela Birbanta, któremu każdą wolną chwilę niby poświęca. Jack kocha Gwendolinę, kuzynkę Oligera, lecz lady, matka panny, nie zezwala na związek, bo Jack nie zna swoich rodziców, znaleziony został na stacyi w torbie podróżnej. Wesoły Oliger pragnie poznać Cecylię, Jack sprzeciwia się temu, lecz przyjaciel jego nie zważa na opór i zjeżdża, przedstawiając się jej jako Ernest, ów brat marnotrawny. Ta scena byłaby dość komiczna, gdyby toczyła się bardziej ożywiona akcya. Jack właśnie ogłasza, że Ernest nie żyje, gdy Oliger pod jego firmą się zjawia... Dyalogi atoli bez werwy widza nie ożywiają i nie barwią sytuacyi. Rozwiązanie do przewidzenia. Oliger kocha Cecylię; ona z przyjemnością słucha wyznania i jak na podlotka nader łatwo darzy względami i afektem. Przybywa Gwendolina — *qui pro quo* co do Ernesta — obie panny w mniemaniu, że są rywalkami, srodze są rozgniewane, ich amanci rzecz wyjaśniają ku ogólnemu zadowoleniu panien, że Numa wychodzi za Pompiliusza a mniej *amoroso* nastrojonego widza, że sztuka się skończyła. Ba nawet wyjaśnia się, że owa torba podróżna, w której mały Jack się ongiś znajdował, zgubiła guwernantka Cecylii, wkładając do niej przez roztargnienie zamiast roboty ręcznej powierzone sobie ongi dziecko. Skutkiem tego Jack odnajduje teraz brata i rodzinę.

Artyści robili, co mogli, by sztuce zapewnić powodzenie. P. Adwentowicz w roli Jacka, pan Nowacki jako wesoły Oliger byli doskonali. Z wdziękiem odegrała p. Zielińska rolę Gwendoliny, p. Michnowska była powabną Cecylią. P. Gostyńska wysunęła swą małą rólkę na plan pierwszy a p. Feldman był wyśmienitym pastorem. Teatr był wypełniony po brzegi, publiczność jest żądna wesołości, szczerego humoru, a tak rzadko darzą nas tem sztuki obecne, szarpiące zazwyczaj jedynie nerwy.

* **Henryk Opieński**, znany kompozytor, wirtuoz i dyrygent, który przez dwa lata kształcił się pod kierunkiem Artura Nikischa, dyrygował wczoraj po raz pierwszy na przedstawieniu „Halki" w Warszawie. Nasz korespondent telegrafuje nam dziś o tem przedstawieniu: „Opieński dyrygował „Halką", sukces olbrzymi".

* **Ze sztuki.** Wystawa jesienna, której otwarcie zapowiedziano na środę godz. 12 w południe, zapowiada się świetnie. W ostatnich dniach otrzymał zarząd tow. kilka jeszcze przesyłek dzieł z Krakowa, Monachium, Wiednia i Warszawy. Obecna więc wystawa będzie bezporównania obfitszą niźli zeszłoroczna.

* **Matinee „Figara"** na rzecz Kalabryjczyków miał pod każdym względem przebieg świetny. Dochód z przedstawienia wynosi około 50.000 franków. Ze sprzedaży fotografij Eleonory Duse z własnoręcznym podpisem wielkiej artystki wpłynęło około 5.000 fr. Teatr był wysprzedany. U wejścia do teatru i w klatce schodowej sprzedawały eleganckie programy piękne Paryżanki w kostyumach kalabryjskich. Za programy płacone srebrem a nawet złotem. Dawno już Paryż nie oglądał przedstawienia tak świetnego, jak to, które się odbyło staraniem *Figara* w „Comédie Française.

Prócz najlepszych sił miejscowych z dramatu i opery w programie; złożonym z 26 punktów uczestniczyły i gwiazdy zagraniczne, jak: E. Duse, R. Pinkertówna, tenor Constantino, Ermete Novelli, Henry Ainley, miss Halsan, Francis Planté, Jndić, Granjean, Wyns, Sarmiento, Morena, Felia Litvinne i hr. Bolska, która przybyła z Petersburga i po przedstawieniu natychmiast powróciła. Rodaczka nasza spiewała wraz z p. Salignac fragment z 4 aktu „Romea i Julii". Krytyka wyraża się z największemi pochwałami o spiewie p. Bolskiej. Wielkie wrażenie wywarł kynematograf, w którym przedstawiono szereg wstrząsających scen z trzęsienia ziemi w Kalabryi.

* **Filharmonia.** Program koncertu skrzypka Cezarego Thomsona, który się odbędzie w niedzielę dnia 29 bm. z towarzyszeniem orkiestry, jest następujący: 1) Noskowski. „Morskie oko", uwertura koncertowa (orkiestra). 2) Vieuxtemps. 1-szy koncert E-dur. 3) Saint-Saens. „Taniec szkieletów" (orkiestra). 4) S. Bach. Giacona. 5) Tschajkowski. Walc koncertowy z opery „Eugeniusz Onegin". 6) a) Sinding. Legenda. b) Thomson. Passacaglia. 7) Tartini. L' arte del arco. Akompaniament objął prof. Neuhauser.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz drugi „Birbant".
We czwartek „Pajace" opera w 2 aktach Leoncavalla i „Cavalleria rusticana".

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Wczoraj otwarto uniwersytet. Wykładów jednak nie było.

— Dyrekcya teatrów rządowych zwróciła się do zarządu miasta o pożyczkę 100.000 rb. na pokrycie najpilniejszych długów.

— Przedstawiciele instytucyj łódzkich wysłali do hr. Solskiego telegram o przyznanie drugiego posła miastu Łodzi.

— Banda rozbójników, uzbrojonych w strzelby, zrabowała bogatego obywatela ziemskiego w Wielkiej Piatyhorce.

Z POZNANIA.
(Telegrafem i pocztą.)

— Z Gdańska donoszą: Wiec „Straży" odbył się 22 bm. Przemawiali pp. dr. T. Jaworski, delegat z Poznania, starosta Czyżecki, redaktor *Gazety gdańskiej* p. Kowalski i starosta grudziądzki p. Stefański. Zapisało się na członków „Straży" 160 wiecowników.

Ostatnie wiadomości.

Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie pełnego centr. komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem p. Tadeusza Cieńskiego. Uchwalono zatwierdzić przedstawioną przez komitety powiatowe kandydaturę p. Hieronima Wierzbowskiego radcy sądowego w Haliczu na posła do rady państwa z V kuryi okręgu stanisławowskiego.

Z kolei przystąpiono do sprawy kandydatury do sejmu z miast Jasło i Gorlice. W tej ostatniej sprawie centr. komitet powziął uchwałę nie mięszania się do tego wyboru, komitety lokalne bowiem o interwencyę do komitetu centr. się nie zgłosiły a nie zachodzi obawa wyboru kandydata antinarodowego

Wkońcu prezes p. Cieński złożył sprawozdanie z działalności komisyi wykonawczej komitetu centralnego, które przyjęto do wiadomości.

Fałszywą i tendencyjną jest wiadomość, podana przez berlińskie ajencye telegraficzne, jakoby Watykan starał się za pośrednictwem Niemiec o przypuszczenie swego delegata do konferencyi pokojowej w Hadze.

Telegramy i telefonematy
z dnia 24 października 1905.

Sejmy.

Berno mor. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu morawskiego odczytano szereg interpelacyj domagających się otwarcia granicy rumuńskiej dla dowozu bydła i mięsa, zniżenia taryfy przewozowej dla bydła i mięsa i wstrzymania działalności ustawy o podatku konsumcyjnym od mięsa na czas trwania drożyzny.

Praga. Sejm czeski po załatwieniu formalności przystąpił do dyskusyi nad nagłymi wnioskami Podlipnego i Baxy o reformę wyborczą.

W uzasadnieniu wniosku swego w przedmiocie zmiany ordynacyi sejmowej w Królestwie czeskiem na zasadzie powszechnego prawa wyborczego wskazał dr. Podlipny, że stronnictwo Młodoczechów przyjęło do swego programu powszechne prawo wyborcze i przyznanie politycznych praw najszerszym warstwom ludności i występowało za temi żądaniami w czasie, kiedy wogóle propagowanie tych idei nie było mile widziane. Skoro stronnictwo młodoczeskie na seryo myśli o przyznaniu prawa wyborczego tym warstwom ludności, które obecnie tego się domagają, nie potrzebuje stronnictwo obawiać się ulicy a manifestacyę robotniczą za powszechnem prawem wyborczem uważać musi za objaw kultury. Minął czas przywilejów a równouprawnienie wszystkich obywateli w panstwie przewidziane jest przecież w zasadniczych ustawach państwowych.

Praga (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego zainterpelował poseł Iro namiestnika w sprawie wiadomości, jakoby młodoczeski poseł dr. Forzt miał być zamianowany szefem sekcyi w ministerstwie kolei. Interpelant wystąpił przeciw wyborowi tego posła, którego uważa za niegodnego.

Traktaty handlowe z Rosyą.

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczęły się wczoraj z rosyjskimi delegatami rokowania o traktaty handlowe. Rosyę reprezentują tajny radca Timiriazew, radca stanu Bętkowski, radca dworu Grünwald, radca stanu Prileżalew i radca kolegialny Busch.

Loubet w Hiszpanii.

Madryt. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj o 3 popołudniu. Na dworcu powitali go król, książęta i reprezentanci władz. Następnie prezydent wraz z królem udał się do pałacu królewskiego, gdzie Loubet zamieszkał. O 6 przyjmował Loubet ciało dyplomatyczne, wieczorem odbył się objad galowy.

(Program pobytu Loubeta w Madrycie ułożony jest następująco: Dziś we wtorek, rano rewia wojskowa, potem déjeuner w pałacu municypalnym: popołudniu walki byków; garden-party w Retiro; wieczorem obiad na cześć króla w ambasadzie francuskiej, następnie przedstawienie w teatrze królewskim. We środę łowy w Rio-Grio, a wieczorem Opera. We czwartek przyjęcie kolonii francuskiej, położenie kamienia węgielnego pod kolegium francuskie, zwiedzanie miasta; o godz. 6 odjazd do Lizbony, gdzie prezydent Loubet zabawi do 28 bm. Minister Rouvier powróci do Paryża koleją, a Loubet na pancerniku „Léon Gambetta" uda się do Marsylii i będzie w stolicy 1 listopada. *Przyp. Red*)

Madryt. Na cześć prez. Loubeta odbył się wczoraj wieczorem obiad galowy. Zarówno król Alfons, jak i prezydent wygłosili toasty, zapewniające o wzajemnej przyjaźni.

Na Korei.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą tu, że Korea stoi w przededniu rewolucyi. Spiskowcy chcą usunąć dynastyę i ogłosić niezawisłość od Japonii. Oczekują wkroczenia Japonii.

Budapeszt. Hr. Paweł Szapary został mianowany gubernatorem Rjeki.

Chrystyania. (Tel. wł.). Potwierdza się, że Nansen odbył w Londynie dłuższą konferencyę z królem Edwardem.

Berlin. Dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu Alvesleben został odwołany, a w jego miejsce mianowano dotychczasowego posła w Kopenhadze Schöna.

Z ziem polskich.

Polsko-słowiański fakultet.

Berlin. (Twł.) Donoszą tu z Warszawy, że senat warszawskiego uniwersytetu uchwalił postarać się o utworzenie słowiańsko-polskiego fakultetu z czterema katedrami: literatury, historyi, prawa, języka polskiego.

Z Rosyi.

Jekaterynosław. Uczniowie szkół średnich, nie chcący uczęszczać do szkół, urządzili publiczną manifestacyę.

Moskwa. (Pet. Ag.) Prof. Manuiłow, były pomocnik ks. Trubeckiego, został wybrany rektorem uniwersytetu.

Gabinet ministeryalny.

Petersburg. Słychać tu, że w tych dniach pojawi się ukaz w sprawie nominacyi gabinetu ministeryalnego z Wittem na czele.

Przed Dumą.

Petersburg. W Jurjewcu Powolskim (w gub. kostromskiej) zgromadzenie około 3 000 chłopów ze wsi okolicznych uchwaliło nie brać udziału w wyborach do dumy państwowej, gdyż nie uważają jej za prawdziwą reprezentacyę ludzi; każdego, ktoby w tej komedyi wyborczej wziął udział, należy nazwać zdrajcą i wrogiem wolności narodu.

W Kremienczudze odbyło się kilka burzliwych zgromadzeń, na których uchwalono bojkotować dumę państwową.

Zaburzenia.

Charków. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 20.000 robotników, studentów, uczniów i obywateli. Okrzyk „kozacy idą!" wywołał panikę; wiele osób odniosło obrażenia. Po przywróceniu porządku obrady trwały dalej. Podczas rozchodzenia się tłumy zderzyły się z oddziałem kawaleryi. Demonstranci strzelali z rewolwerów i rzucali petardy. Wojsko dało 3 salwy, z tych dwie ślepe Po obu stronach wiele osób zraniono.

Charków. (Peters. Ag) Robotnicy zrabowali wczoraj składy broni i uzbroili się. Dzienniki nie wychodzą. Niektóre piekarnie zburzono, w innych pracę wstrzymano. Już dziś daje się uczuć brak chleba i środków żywności. Na dzisiaj godzinę 10 rano zapowiedziane było zgromadzenie w fabryce maszyn; obawiano się, że przy tej sposobności może przyjść do krwawego starcia. Liczba rannych podczas wczorajszych rozruchów jest wielką.

Ryga. (T. w.) Rada miejska uchwaliła domagać się drugiego delegata miasta Rygi do Dumy. Wczoraj wieczór zdemolowano w mieście doszczętnie trzy rządowe składy wódki. Jednego ze sprzedających zastrzelono.

Strajki kolejowe.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Robotnicy kolejowi na wczorajszem zgromadzeniu uchwalili strajkować dalej, póki nie będą spełnione ich żądania. Aresztowani członkowie związku kolejarzy zostali znowu wypuszczeni na wolność. Wczoraj do Moskwy przybyli żołnierze batalionu kolejowego, którzy utrzymywać mają ruch na linii Moskwa Kazań. Minister komunikacyi, książę Chiłkow, usiłował nakłonić maszynistów, aby powrócili do pracy. Udało mu się jednakże przekonać tylko jednego maszynistę, który pojechał na lokomotywie do Riazania.

Moskwa odcięta jest niemal od wszystkich miast.

Jekaterynosław. Telegraf kolejowy jest uszkodzony. Dworzec obsadzono wojskiem. Na dziś zapowiedziany strajk rzemieślników i pomocników handlowych. Funkcyonaryusze kolei i telegrafu zawiesili również pracę. Komunikacya tramwajowa przerwana, także dorożek zupełnie nie widać. Dworzec i miejsca do ładowania towarów pogrążone są w ciemnościach. Robotnicy fabryczni wyjechali dwoma specyalnie przez się zestawionymi pociągami do przedmieść; skutkiem tego także fabryki świętują.

Moskwa. (Pet. Ag.). Ponieważ ruch pocztowy skutkiem strajku kolejowego ustał, korespondencya handlowa miasta Moskwy z prowincyą odbywa się na drodze telegraficznej. Moskwa posiada jeszcze na 8 dni bydła, na 3 tygodnie mięsa wędzonego, na 5 dni masła. Ceny mięsa idą w górę. Mleka prawie zupełnie niema. Minister dla komunikacyi ks. Chiłkow uważa sytuacyę za poważną. Przypuszczają, że nastanie większa drożyzna środków żywności.

Deputacya strajkujących udała się do ministra Chiłkowa i zażądała przyznania praw politycznych i wypuszczenia na wolność osób uwięzionych z powodu strajku. Sprawy te jednakże nie należą do zakresu kompetencyi Chiłkowa. Minister w sposób życzliwy rozmawiał z członkami deputacyi i przypomniał im, że dawniej, gdy jeszcze był robotnikiem w Anglii i Ameryce, pracował 16 godzin dziennie, aby powiększyć swój zarobek. Książę wskazał dalej na wielką wydatność pracy robotników zagranicznych zarówno co do ilości jak i jakości pracy i stwierdził, że zarobek ich jest równy zarobkowi robotników rosyjskich. Gdy któryś z robotników podniósł, że w razie 16-godzinnej pracy, nie pozostaje nic czasu na lekturę i kształcenie się, odparł ks. Chiłkow, że mimo to wówczas on jeszcze godzinę poświęcał lekturze. Pracował on więcej, aniżeli robotnik i wytężoną pracą zepsuł sobie oczy.

Burmistrz Moskwy otrzymał zawiadomienie, że robotnicy miejscy zamierzają rozpocząć strajk, jeżeli żądania ich nie będą przyjęte do d. 28 bm.

Petersburg. (Pet. Ag.) Skutkiem specyalnego zarządzenia minister komunikacyi ks. Chiłków mógł osobnym pociągiem pojechać z Moskwy na powrót do Petersburga.

Ogólne położenie.

Magdeburg. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą tu z dobrego źródła; Wewnętrzne położenie w Rosyi daje powód do ogromnych obaw. Poczynają wątpić czy nowa Duma w ogóle będzie się mogła zebrać, w obec naporu mas, żądających coraz to większej liczby delegatów. Do tego przyłącza się strajk kolejowy. Wojska brakuje do pilnowania dworców i zakładów kolejowych. Obawiają się, że będą wstrzymane nawet te nieliczne pociągi, które jeszcze przychodą do Petersburga.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Dziś odbędzie się w Wiedniu posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa „Petrolea", na którem dyrektor dr. Rosenheck, który onegdaj wrócił z Petersburga, przedłoży referat o sytuacyi na targu naftowym w Rosyi, oraz przedstawi do zatwierdzenia umowę, zawartą z rosyjskiem Towarzystwem naftowem w sprawie dostarczania nafty galicyjskiej do Rosyi. Nafty tej ma być dostarczonych milion pudów (pud = 40 funtom) w przeciągu 8—10 miesięcy.

β **Sprawa ropy galicyjskiej.** Przedstawiciele nafciarstwa galicyjskiego, zwrócili się do ministerstwa kolej. z prośbą o zniżkę taryf na ropę galic., mającą być wywiezioną do Rosyi, gdyż w takim tylko razie zniżka cła rosyjskiego może być dla nafciarstwa korzystną. Wskutek tego odbyła się wczoraj w ministerstwie kolei ankieta, w której wzięli udział reprezentanci rolnictwa, handlu i kolei Północnej, producentów naftowych i rafinerów nafty. Dyr. Rosenheck imieniem producentów dowodził konieczności takiego zniżenia taryf. Zdania obecnych rafinerów były podzielone. Część ich była przeciw zniżce, część za zniżką, ale tylko na czas pewien. Decyzya nie zapadła.

β **Wskutek przepełnienia** magazynów towarowych i składowisk na głównym dworcu we Lwowie, dyrekcya kolei państwowych skróciła czas, przeznaczony do ładowania, względnie wyładowania posyłek całowozowych do 6 godzin na dzień i podwyższyła należytość składową o 50%. Równocześnie dyrekcya poczyniła u ministerstwa kolei żelaznych daleko idące propozycye na wykonanie budowli i urządzeń potrzebnych do prawidłowego rozwikłania zwiększonego ruchu towarowego. Wobec tego, że przytoczone wyżej ograniczenie nader dotkliwie odbije się na interesach handlu i przemysłu stolicy, izba handlowa i przemysłowa oraz centralny związek fabryczny wdrożyły ze swej strony kroki, celem przyśpieszenia wykonania budowli i urządzeń, potrzebnych do prawidłowego rozwikłania zwiększonego ruchu towarowego. Sprawa będzie poruszona także na najbliższej sesyi państwowej rady kolejowej.

β **Pożyczka rosyjska.** *N Fr. Presse* donosi, że podjęto zabiegi, ażeby po raz pierwszy umieścić część wielkiej pożyczki rosyjskiej także w Austryi. Sprawą tą zajmuje się „Oesterreichische Credit Anstalt".

Równocześnie donoszą z Petersburga, że toczą się rokowania z Pierpont Morganem o ulokowanie części tej pożyczki w Stanach Zjednoczonych. Cała pożyczka wynosi 1.400 milionów, z czego 900 milionów obejmie Francya.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 24 października.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·15, żyto na termina 00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·10 do 6·30. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 60 —, koniczyna szwedzka 55·— do 70·—. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·75 do 34·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 24 października (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·25, węgierskiego zakładu kredytowego 786·— Anglobanku 319·—, Unionbanku 575·00, Banku dla krajów koronnych 445·50 Bankvereinu 570·50, Bodeu-creditu 1046·— galicyjskiego Banku hipotecznego 563·— kolei państwowych 678·50 kolei południowej 125·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 457·00 kolei północnej 5760 kolei czerniowieckiej 585·00, alpiny 545·75 Rima Muranya 552·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2788.— fabryki broni 574·—, tureckie tytoniowe 664·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 913·00 oblig. węg. indemniz. 95·85 renta majowa 100·05, austryacka renta koronow 100·15, węgierska renta koronowa 95·65, 56-let. list Towarzystwa kred. ziemskiego 99·45, 4-procentow listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·70, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 147·25 marki 117·53, ruble 253·75.

Przyjechali do Lwowa d. 24 października.
Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) S. Kozicki z Soposzyna, K. Jaworscy z Ostrowczyk, T. Jaworski ze Skwarzawy, pułk. J. Lavric z Czerniowiec, J. Filipowscy z Kocowa, M. Niwicka z Bortnik, T. Polański z Wiśniowa, B. Pilatowski z Brodów, dr. Haczewski z Kołomyi, K. Szabo z Budapesztu, A. Just z Wiednia, dr. J. Gabel ze Skolego, dr. Rittersmann ze Sambora, H. K. Wierzchowski z Halicza.

O. Mirbeau. 4

Dwadzieścia dni neurastenika.

(Ciąg dalszy.)

„Ogniskuję w mojem ja najrozmaitsze intelekty świata — wyjaśniał mi — ale bardzo mnie to nuży i jestem już zmęczony, że sam jeden muszę dźwigać cały ciężar mej genialności".

Clara Fistule nie ma jeszcze lat siedmnastu. Tem większy cud, że potrafił już wniknąć w głębie wszechrzeczy. Zna tajemnice wszystkich źródeł i zagadki wszystkich przepaści. ***Abyssus abyssum fricat.***

Wyobrażacie go sobie państwo zapewne jako bardzo wysokiego i bardzo bladego młodzieńca z czołem, zmarszczonem burzami myśli i powiekami, znużonemi widziadłami? Otóż nie.

Clara Fistule jest nizkim, grubawym człowieczkiem; na jego policzkach czerwienieje się zdrowie. Nie ma jednak pojęcia o materyalnej solidności swego ciała i uważa się za bezcielesną istotę. Z pewnością spotykaliście go państwo w bodinierach i na przedstawieniach wolnych scen. Jest to taki pan, który się ubiera w długi, ciemno-perłowy płaszcz i nosi kamizelkę z czerwonego aksamitu. Głowę z długimi, rozwichrzonymi włosami nakrywa miękkim, pomiętym kapeluszem. Podobnie wygląda pan Clara Fistule. Wszystkie te szczegóły nie dostrajają się może do siebie, ale nie można wymagać logiki od siedmnastoletniego geniusza, który wszystko widział, wszystko odczuł i wszystko rozumie.

Przyjąłem pana Clara Fistule w swoim gabinecie. Najpierw rzucił pogardliwym wzrokiem na ściany mego pokoju, założone pułkami, pełnemi książek, porządnie oprawionych.

— O — rzekł — nie zajmuję się takiemi rzeczami. Żyję tylko abstrakcyami.

— Czy możliwe? zapytałem zdziwiony. — Musi być panu z tem bardzo niewygodnie.

— Wcale nie, kochany panie. Materya sprzętów, niesymetryczna brutalność w dekoracyi ścian kłuje moje uczucie estetyczne. Doszedłem więc do tego, że pozbyłem się tych wszystkich małostkowych zewnętrzności. Przytłaczam otoczenie, wznoszę się ponad materyę. Moje obrazy, moje ściany są tylko świetlanem odbiciem mego ja; zamieszkuję dom, który jest zbudowany tylko w mojej wyobraźni, a który ozdobiony jest tylko promieniami, które płyną z mej duszy. Ale nie o to idzie. Przyszedłem, aby pomówić z panem o rzeczach o wiele poważniejszych.

Clara Fistule raczył mimo to usiąść na krześle, które mu wskazałem. Przepraszałem go, że mogę służyć mu tylko krzesłem, które tak mało harmonizuje z promieniowaniem jego astralnej istoty.

— Najlepszy panie — rzekł on teraz — przedstawiam się panu jako wynalazca kosmogonicznej zdolności...

— Ależ ja nie mam z tem nic wspólnego!

— W takim razie pożycz mi pan dwadzieścia franków.

Na tem kończą się moje zapiski o Clarze Fistule.

Pożyczyłem mu dwadzieścia franków, których nigdy mi nie oddał a zresztą nawet nigdy go nie widziałem. On jednak był zdania, że przez ów fakt pożyczki staliśmy się przyjaciółmi.

Ja zaś rozmyślałem, w jaki sposób pan Clara Fistule mógł przez ten czas spaść z astralnych wysokości na najbardziej rzeczywistą rzeczywistość.

Wyraziłem mu moje zdziwienie.

— Uważasz, żem się zmienił! Słusznie. Ale ma to całą historyę. Czy chcesz, abym ci ją opowiedział?

I nie czekając na moją odpowiedź, zaczął mówić:

— Mniej więcej przed dziesięciu laty zachorowałem i lekarz wysłał mnie tu, do X. Z pewnością zasługuje X na sławę wielkiego uzdrojowiska, bardziej, aniżeli jakiekolwiek inne. Przez całe sześć po sobie następujących lat, podczas których tu zjeżdżałem, aby szukać u tutejszych wód, u tutejszych lekarzy i w tutejszym klimacie zdrowia, nie słyszałem ani razu, aby jakiś kuracyusz tu umarł. Zdawałoby się, że śmierć miała zamknięty dostęp do tego kąta francuskiej ziemi. Co prawda, zdarzało się, że jakiegoś dnia znikało nawet parę osób, lecz gdy się kto o nie dopytywał, otrzymywał zawsze odpowiedź: „odjechali wczoraj". Gdy pewnego dnia objadowałem w kasynie z dyrektorem zakładu, burmistrzem i dzierżawcą kasyna, wyraziłem im podziw z powodu tego cudu, ale zarazem zaznaczyłem pewne niedowierzanie. „Możesz pan zasięgać informacyj na wszystkie strony, odpowiedzieli mi chórem; od dwudziestu lat nie było tu pogrzebu i dlatego ze służby pogrzebowej porobiliśmy kąpielowych, krupierów i spiewaków komicznych a cmentarz zamienimy w najbliższym czasie na plac do strzelania gołębi". Tak mówili.

— Dopiero — ciągnął dalej pan Clara Fistule — przed czterema laty odkryłem tajemnicę tej nadzwyczajnej nieśmiertelności. A stało się to następująco: Jednej nocy wracałem nieco później do domu. Wszystko zdawało się spać w tej bezśmiertnej, szczęśliwej miejscowości. Naraz z bocznej uliczki doszły mnie szmery, przytłumione głosy, ciężkie kroki. Skręciłem tam. Uliczka była oświecona tylko jedną latarnią i to stojącą u drugiego jej końca, tak, że przedemną roztaczał się ponury, fantastyczny obraz. Nie mogłem jeszcze rozeznać się, co tam właściwie się dzieje, gdy posłyszałem następujące słowa:

„Do dyabła! Bądźcie cicho, inaczej pobudzicie kuracyuszów. Gdyby któremu z nich przyszła ochota popatrzeć, co się tu dzieje, mielibyśmy ładny kram".

(C. d. n.)

Do lm. 98223|05 III. 670

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na r. 1906 rozwózki materyałów drogowych jako to: kamienia łamanego, pieńków i żwiru kopanego w ilości około 3200 normalnych wagonów z dworców kolei państwowych we Lwowie na miejsca składu w obrębie rogatek, rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytacyę ofertową na **30 października 1905 w poniedziałek o godz. 11 przed południem** w III. Departamencie Magistratu (Ratusz III. piętro). Mający zamiar ubiegać się o to przedsiębiorstwo, winni przed terminem licytacyi wnieść należycie ostemplowane oferty, do których dołączyć należy kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w wysokości 5% żądanego ofertą wynagrodzenia.

Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przeglądnąć w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Oferty nie odpowiadające tym warunkom nie będą przyjmowane.

Lwów 10 października 1905.

Magistrat król. stol. m. Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Köröżmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.